Nr. 65. We Lwowie Piątek 6 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haassenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zwycięstwo teroryzmu.

Lwów 5. marca.

Zimny rozsądek, trzeźwa rozwaga i głęboka wiara w tradycje demokracji polskiej, uległy wczoraj przy urnie wyborczej w obec dzikiego teroryzmu i brutalnej siły. To nie przesada, przemawiamy z głębi przekonania i zdaje nam się, że razem z nami wszyscy zwolennicy szczerej i prawdziwej demokracji polskiej, nie zarażonej żadnemi hasłami socjalistyczemi, nieskażonej żadnymi programami międzynarodowymi, tak sądzą o wczorajszem wotum Nie rozstrzygały się doprawdy wczoraj losy Szczepanowskiego i Lewakowskiego, nie rozchodziło się doprawdy wyłącznie o to kto, na przyszłość ma reprezentować stolicę kraju w izbie posłów rady państwa. Rozstrzygała się wczoraj rzecz daleko ważniejsza, znaczenia znacznie doniośliejszego. Walczyły ze sobą o zwycięstwo dwa sztandary: nieskalany, czysty sztandar demokracji polskiej i sztandar międzynarodowej demokracji socjalnej.

Nie zarzucamy bynajmniej panu dr. Karolowi Lewakowskiemu, że stanął przed wyborcami jako kandydat socjalno-demokratyczny, że ubiegał się o mandat z programem czerwonego internacjonału w ręce. Owszem. Przyznajemy, że w pierwszej chwili dr. Karol Lewakowski przyznał się do znanego programu demokratycznej lewicy sejmowej. Ale w ciągu samej kampanji wyborczej sytuacja radykalnej uległa zmianie. Party siłą faktów dr. Karol Lewakowski stał się kandydatem naszej domorosłej i niedojrzałej demokracji socjalnej, a stał się nim, bo nie miał siły, a może także i woli oprzeć się tym, którzy mu się na przyjaciół i zwolenników narzucili. Słowa życzliwości i zachęty, jakie dr. Lewakowski miał na walnych zgromadzeniach dla interpelantów socjalno-demokratycznych, były może bardzo praktyczne, jeżeli szło o pozyskanie wzajemnej życzliwości, zasługiwały jednak stanowczo na potępienie ze strony tych, którzy stoją wiernie przy sztandarze demokratycznym, ale narodowym i polskim. I ten piękny i jasny nasz sztandar, który nam dotychczas z daleka przyświecał, został wczoraj znieważony i zdarty, nie przez tych wszystkich, którzy w zaślepieniu, w nieświadomości głosowali za dr. Karolem Lewakowskim, ale przez tych, którzy przebiegłością umieli [illegible] za przyjaciół i sojuszników.

Nie powinniśmy być źle zrozumiani i zastrzegamy się przeciw temu, aby nam podsuwano zamiar identyfikowania tych wszystkich, którzy głosowali za drem Karolem Lewakowskim, z tymi, którzy zdecydowali wczorajszy wybór...

Pojmujemy bardzo dobrze, że wielu wyborców nie dało się przekonać argumentami przyjaciół Szczepanowskiego, że z konsekwencji pozostali wierni dawnemu posłowi, że nie widzieli powodu odstąpić go nawet wtedy, gdy się znalazł kandydat godniejszy i lepszy, z większemi i odpowiedniejszemi kwalifikacjami. Ale ci wyborcy wyboru wczorajszego nie rozstrzygnęli. Rozstrzygnął go li i wyłącznie wrzeszczący tłum, którego reprezentantów widzieliśmy ubiegłej środy na zgromadzeniu wyborców w sali ratuszowej. Gdyby ktoś jeszcze o tem wątpił, to mógł się był przekonać wczoraj wieczór. Tłumy pauprów i uliczników przebiegały ulice miasta i pijanymi wrzaskami dawały wyraz swojemu zadowoleniu z powodu zwycięstwa dra Lewakowskiego, wznosząc pod oknami jego adwersarzy okrzyki na jego cześć. Czy wśród tych tłumów znajdowali się wyborcy, nie wiemy, to jednak wiemy, i to powtarzamy głośno i dobitnie, że ten sam motłoch, który wczoraj wyprawiał wrzaski pod naszemi oknami, ten tłum — przyczynił się do zwycięstwa pana Karola Lewakowskiego.

Jakim sposobem to się stało, jak garstka krzykaczy mogła steroryzować poważną opinję publiczną i przeważyć szalę zwycięstwa na korzyść pana Lewakowskiego, to jest rzecz, o której jeszcze będziemy mieli sposobność pisać. Na razie notujemy sam fakt.

Wypowiedzieliśmy już to zapatrywanie kilkakrotnie, że pojmujemy bardzo dobrze owych wyborców, którzy chcieli wytrwać przy tym pośle, którego już raz zaufaniem zaszczycili, ale stanowisko to dało się tylko do pewnego usprawiedliwić stopnia. W chwili, kiedy nasi socjaldemokraci proklamowali pana Karola Lewakowskiego swoim kandydatem, stał on się tem samem niemożliwym dla demokracji szczeropolskiej. Ten jeden wzgląd powinien był stanowczo przeważyć nad wszystkimi innymi, choćby one z najczystszych pochodziły pobudek. Ani wrzekoma wdzięczność, ani fałszywa konsekwencja nie mogły i nie powinne były wejść w rachubę, gdzie szło o zwalczenie występującego z coraz większą śmiałością beznarodowościowego socjalizmu demokratycznego — nie przebierającego bynajmniej w środkach, ilekroć chodzi o osiągnięcie zamierzonych celów.

Jakiemi są te środki, o tem mieliśmy tym razem sposobność się przekonać. Walczono kłamstwem najobrzydliwszem, teroryzmem najwstrętniejszym, a jeżeli poważna część wyborców dała się obałamucić i poszła na lep, tem smutniej dla nas. Po cóż obwijać rzecz w bawełnę, dlaczegoż nie powiedzieć całej prawdy, dlaczego nie przyznać, żeśmy nie dość dojrzali pod względem politycznym, aby módz rozważyć następstwa każdego kroku politycznego. Przyznajemy jeno, że ci, którzy może w najlepszej wierze głosowali za dr. Karolem Lewakowskim, nie rozważyli, jakie krok ten może pociągnąć konsekwencje, nie zastanawiali się nad tem, jakie to czynniki i jakie żywioły starały się utrzymać pana Lewakowskiego na powierzchni. Czy ci wyborcy, kierujący się jeno fałszywym sentymentem, widzieli, kto się wlókł za nimi jako ich sojusznicy i przyjaciele, czy widzieli oni na owem pamiętnem, bo jedynem dotychczas w historji naszego miasta, zgromadzeniu owe pijane twarze na galerjach sali ratuszowej, czy widzieli owe indywidua, chroniące się za dnia w norach i kryjówkach, a wychodzące na jaw, gdy płatni agitatorzy zapotrzebują ich pomocy i sojusznictwa. Owe żywioły z pod ciemnej gwiazdy i inne przyczyniły się do zwycięstwa dra Karola Lewakowskiego. Stało się. Winszujemy panu Lewakowskiemu wyboru, winszujemy mu owych sześćdziesięciu i trzech sojuszników — mniejsza na razie, czy wyborców, którzy zeń zrobili posła miasta Lwowa. Czy mamy także stolicy kraju winszować wyboru? Nie pora dzisiaj bawić się w rekryminacje, ale mimo najszczerszych chęci nie możemy tego zrobić, bo wybór wczorajszy nie był wynikiem wolnego i swobodnego głosu wyborców, ale teroryzmu, którego i nadal zwalczać nie przestaniemy.

Już dzisiaj jednak najsolenniej przeciw temu się zastrzegamy, aby dr. Karol Lewakowski był reprezentantem prawdziwego mieszczaństwa lwowskiego i prawdziwej demokracji polskiej. Ci, którzy w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem o jego wyborze rozstrzygnęli, nie mają prawa do tych zaszczytnych tytułów. Nie prawdziwe mieszczaństwo lwowskie i nie szczera demokracja polska zawiniły, że dr. Karol Lewakowski będzie obok dra Franciszka Smolki posłem miasta Lwowa..

Kolonizacja w dzielnicach polskich w r. 1890.

Do pruskiej izby deputowanych nadesłany został memorjał w sprawie „wykonywania ustawy z dnia 26. kwietnia 1886. dotyczącej „popierania" niemieckiej kolonizacji w W. ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich."

Poprzestajemy dzisiaj na pobieżnym przeglądzie memorjału i naszkicujemy tylko w ogólnym zarysie treść jego.

Memorjał zaczyna się skargami na złe żniwo roku 1889, którego skutki niekorzystnie wpłynęły także na rok 1890. Przedewszystkiem brak paszy i słomy wpłynął na zmniejszenie liczby przychówku i zmniejszenie produkcji mierzwy.

Wiosna 1890 roku wprawdzie podniosła nieco nadzieje rolników — tymczasem nastały słoty, które nadzieje te w puch rozwiały. Wprawdzie zbiór słomy i paszy był nader wielki, za to pod względem ziarna żniwo okazało się więcej, niż miernem. Szczególnie złem było żniwo pod względem żyta i jęczmienia, a nie mniej kartofli, które na ciężkich gruntach nie wynagrodziły nawet trudu i kosztów rolnika. Powietrze złe mniej szkodziło gruntom drenowanym.

W dalszym ciągu dowiadujemy się z memorjału, że komisji kolonizacyjnej zaofiarowano dobrowolnie 52 majątków wielkich i 46 gruntów włościańskich na sprzedaż, a mianowicie z rąk polskich 25 dóbr wielkich i 26 gruntów włościańskich. Dla oceny stosunków ekonomicznych w dzielnicach polskich nader ważnym jest faktem, że niemieccy właściciele większi ofiarowali komisji kolonizacyjnej na sprzedaż 25 dóbr, a i na 20 gruntów włościańskich, w niemieckich będących rękach, otrzymała komisja kolonizacyjna ofertę.

Komisja kolonizacyjna wdała się w 52 przypadkach w pertraktacje o nabycie zaofiarowanych jej dóbr, nie licząc w to subhast, na których również komisja stawała jako kupiec

Ostatecznym rezultatem działalności komisji kolonizacyjnej w roku 1890 jest nabycie przez nią na własność 10 dóbr rycerskich, 1 dóbr szlacheckich, 1 sołectwa, razem 13 większych dóbr i 2 gruntów włościańskich.

W roku minionym komisja kolonizacyjna umieściła na 186 parcelach 117 kolonistów.

Do końca roku 1890 komisja wystawiła na sprzedaż 964 parcel, mających ogółem obszaru 17.795 hektarów wartości 11,206.039·71 mr. W latach 1887, 1888 i 1889 sprzedała 256 parcel obszaru 1865 ha i wartości 6,277.843·62 mr., a w r. 1890, jak wyżej wzmiankowaliśmy, 186 parcel, mających obszaru 2960 ha, wartości 1,918.658 44 mr.

Obecnie, to jest pod koniec roku 1890, miała komisja kolonizacyjna do sprzedania 242 parcel, obszaru 4869 ha i wartości 3,009.537 68 mr.

Komisja sprzedała 555 parcel, jako parcel rentowych, w dzierżawę czasową oddała 146, a nadto 11 parcel sprzedała na własność nabywającego. Cały sprzedany, lub wydzierżawiony i do osiedlania kolonistów przygotowany areał wynosi 22.000 ha, czyli 44 procent nabytego przez komisję areału. Z tej liczby rozdzielono między kolonistów 13.000 hektarów stanowiących 712 parcel.

Co do pochodzenia kolonistów, to zaznacza memorjał ten fakt „pomyślny", że kolonistów, którzy przybyli lub zgłosili się z po za dzielnic polskich, jest 2 razy tyle, co osób, które z dzielnic polskich o nabycie parcel się zgłosiły, a z tych wielu przed niedawnym dopiero czasem przybyło w te strony.

Na 515 kolonistów, którzy aż do roku 1890 nabyli od komisji kolonizacyjnej parcele, pochodzi, jak wywodzi memorjał, 264 z Księstwa i Prus Zachod ich, procent 51 spada jednak na 39 w roku 1890, bo na 175 kolonistów tylko 69 z tych stron pochodzi. Zdaniem autorów memorjału działalność komisji jest „pożyteczną" i pod tym względem, że zmniejsza gorączkę emigracyjną do krajów zamorskich z dzielnic polskich. O ile to jest prawdą, już nie raz na tem miejscu wykazaliśmy, a zawsze trzeba było odpowiedzieć, że przeciwnie od czasów ustanowienia komisji kolonizacyjnej gorączka emigracyjna w naszych dzielnicach znacznie się wzmogła.

Dzisiejszy nasz przegląd pobieżny kończymy jeszcze wzmianką, że aż do 31. grudnia 1890 roku stumiljonowy moloch pochłonął 82 dobra, mające obszaru razem 48,665.033 ha., wartości 29,376,916 20 marek i 32 gospodarstwa chłopskie, obszaru 1334 hektar. i wartości 904.294.80 marek.

Razem nabyła komisja 114 dóbr, mających obszaru 50.000 hekt. za 30,281.211 marek.

Nie wesołe to dla nas cyfry!

Korespondencje.

Buda Peszt 2. marca.

(Sejm i jego obrady. — „Pester Lloyd" o hrabi Apponyim. — Ustawa o reformie zarządów gminnych. — Minister Bethlen w sprawie zdrojowisk węgierskich. — Dwór w Buda-Peszcie i ostatnie przyjęcie na zamku. — Ekscesa Rumunów w Klausenburgu. — Co o tych rozruchach sądzić. — Węgierska swoboda konstytucyjna.)

Sejm rozbiera szczegółowo paragrafy ustaw o jurysdykcji konsularnej. Minister Szilagyi kruszy dotąd, i to prawie wyłącznie, kopię z hrabią Apponyim. Obaj ci mężowie toczą między sobą walkę niby zasadniczą i rzec można, że wystąpienia hrabiego ostatnimi dniami w parlamencie przeciw ministrowi sprawiedliwości i w mowie będącej ustawie, robią wrażenie ostatnich wysileń dwóch zapalonych przeciwników w walce, prowadzonej jak gdyby na śmierć i na życie — a nie mającej doprawdy w gruncie rzeczy wielkiego znaczenia. Minister pewny siebie — a hrabia chwiejny i świadomy dostatecznie z góry, że ustawa *en bloc* przyjęta zmusi go do kapitulacji, dziś już nie tak często głos zabiera, bo mówią, że dał za wygranę w tym wypadku, lecz zbiera siły swoje i cichaczem przygotowuje się na przyjęcia entuzjastyczne podczas mów, jakie zamierza wygłosić znowu w bardzo niedalekiej przyszłości w izbie.

Znakomitego mowcy — boją się jednak rządowcy, tak zwani „liberalni" tutejsi, i oto wczorajszy *Pester Lloyd*, organ półurzędowy, pragnący widzieć umiarkowaną opozycję zlaną i zbrataną z liberalną partją sejmu węgierskiego, występuje z naczelnym artykułem, poświęconym osobie hrabiego Apponyi'ego i w przewidywaniu nowych walk parlamentarnych *(a re* traktować się mającej ustawy o reformie zarządów gminnych, namawia przywódcę partji umiarkowanej, aby po tylu bezowocnych, tylu pięknie, ale bezcelowo opracowanych i wypowiadanych przemówieniach — i prowadzonych walkach — przecież przekonany sam w sobie — przekonać zechciał także swoich przyjaciół politycznych, wreszcie rząd i naród węgierski, że stanowisko opozycyjne, jakie zajmował dotąd w parlamencie, nie prowadzi do celu żadnego. W artykule swym rządowiec ów woła do hrabiego, upomina go, doradza i przekonywa go, a raczej stara się go przekonać, że niedalekie obrady nad reformą zarządów gminnych w parlamencie, byłyby najwłaściwszem polem do wystąpienia w celach pojednania się i zbratania z partją liberalną gabinetem obecnym. Czy hrabia Apponyi pójdziei za radą służalca rządowego z *Pester Lloydu*, o tem powątpiewać należy. Hrabiemu nie idzie o fotel ministerjalny w dzisiejszym gabinecie, ale o nowy gabinet, na czele którego on miałby stanąć. Po pojawieniu się dwóch skrajnych i opozycyjnych frakcyj w parlamencie węgierskim (partji Irany'ego i frakcji Ugrona), stanowisko hrabiego Apponyi'ego i jego umiarkowanej opozycji — kokietujące z rządem z jednej strony, więcej jest ponętnem, widzi w niem hrabia większe niebezpieczeństwo dla rządu dzisiejszego i większą szansę zrealizowania swych pragnień.

Minister rolnictwa zajmuje się zdrojowiskami krajowemi. Dbały o dobro i rozwój zdrojowisk, wysłał hr. Keglevica dla poczynienia studjów nad dotychczasowym ich stanem i dla wyszukania nowych miejsc w kraju, nadających się pod względem klimatycznym do założenia leczniczych lub kąpielowych zakładów. Rząd węgierski zamierza wydać znaczne sumy, aby zdrojowiska takie mogły pozostać w kraju, aby zdolne były do konkurencji z tego rodzaju zakładami za granicą, a to w celu powstrzymania Węgrów od kosztownego zwidzania miejsc kuracyjnych za granicą, i dla ściągnięcia zagranicznych kuracjuszów do zakładów leczniczych węgierskich.

Od czasu pobytu w stolicy węgierskiej król i królowa żyją na zamku — trzymają się zdala od zgiełku i życia stołecznego, rócz jedynie dwa razy tygodniowo udzielanych audjencyj. Król nie pokazuje się dotąd nigdzie, królowa zaś tylko w ogrodach na zamku w Budzinie odbywa codzienne przechadzki, w których towarzyszy jej nauczyciel greckiego języka.

Po kilkuletniej przerwie olbrzymi raut bez tańców, tak zwane „przyjęcie na dworze królewskim" było w istocie wspaniałe. Przeszło tysiąc osób, naturalnie ze świata arystokratycznego, zjechało na zamek, aby wziąć udział w tej wspaniałej zabawie. Król i królowa (zawsze w żałobie występująca) mieli być bardzo ożywieni. Naturalnie, że wszystko, co posiada warunki po temu, a więc za „*hoffähig*" uważanem być może, było na recepcji dworskiej reprezentowanem.

29)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

IX.

Niezadługo do zachodu słońca, szaraban pana komisarza, w obłokach pyłu, który się wzbijał wysoko do góry i nieodstępnie ciągnął się za jadącymi, wjechał na Kijowską ulicę Bałty.

— Jedź no pomału — mitygował Halicki Semena — i uważaj, gdzieby dobrze zajechać.

Z jednej i drugiej strony ulicy stały szeregiem, w równą linję wyciągnięte domy zajezdne. Jedne z nich były niziutkie, stare, pochylone nieco w dachach słomianych; inne większe nieco z większą pretensją do elegancji, posiadały przed wrotami dwa słupy, na zielono malowane, takież same sztachety przed oknami, broniące kozom żydowskim dostępu do okien i okiennice. Al wszystkie były jednej budowy i pod tym względem podobne do siebie; jeżeli jeden zajazd miał z prawej strony dwa okna, z lewej jedno, w pośrodku bramę wjazdową, to drugi miał z lewej dwa okna, z prawej jedno i taką samą bramę.

Tak samo jak zewnątrz i wewnątrz były podobne.

Przejechawszy wąską szyję bramną, która do tej arki prowadziła, wjeżdżało się do stajni, połączonej wspólnym dachem z mieszkaniem. Z obu stron były żłoby dla koni, po środku szeregiem stawały bryczki i wózki przyjezdnych. Wielkie zajazdy i małe posiadały cechy wspólne: 1. dziurawe żłoby. Większa część owsa, zasypanego koniom, spadała na ziemię, gdzie się żywiły kaczki, kury, gęsi i kozy gospodarza; 2. dziurawe dachy, a często brak zupełny. Jeżeli były dachy — to się przez nie lało, jak przez rzeszoto, a gospodarzowi przez myśl nigdy nie przeszło, poprawić je dla tych, którzy dziś przyjechali, jutro najdalej wyjadą, a Bóg wie, kiedy wrócą. Troszczy się tylko o to, ażeby tę izbę, w której sam mieszka, zabezpieczyć. Kto budował nowy dom, pokrywał front, bo z tej strony prystaw i sprawnik jeździli, a na stajnię, ponieważ nie zawsze starczyło pieniędzy, nie zwracano uwagi — często więc sterczały tylko nad niemi, niby ziobra, białe krokwie i łaty.

Przed każdym z domów zajezdnych na podróżnego czatował t. z. *meszurys*, posługacz, który od gospodarza nie brał żadnego wynagrodzenia, a zadowalał się tem tylko, co od podróżnych zdobyć zdołał. Pełnił on najrozmaitsze posługi, od czyszczenia butów począwszy, aż do pomagania furmanowi w zaprzęgu, jeżeli jaki *puryc* zbyt się powolnością niecierpliwił.

Zwykle meszurys, z dodatkiem niekiedy *meszygine*, siadywał na ławeczce przed zajazdem i jak pająk na muchę, na podróżnego czychał. Bardziej dbali o zarobek, wychodzili daleko na drogę, tam z całym zasobem elokwencji do podróżnego zabierali się i w szczęśliwym wypadku z tryjumfem wjeżdżali do miasteczka, stojąc na stopniach bryczki lub powozu. Wtenczas meszurys nikomu już przystąpić do swojej zdobyczy nie pozwalał, gotów o nią z każdym jeżeli nie kopję, to zęby kruszyć

Szaraban Halickiego wjechał w ulicę.

W tej chwili, jak z procy, wyskoczył z zajazdu meszurys, krzycząc głośno.

— Prr... Prr... Iwane! Iwane! zaczekajte!

— *Ja ne Iwan!* — odrzekł Semen wyniośle.

Meszurys kiwnął ku niemu głową protekcjonalnie.

— Nie poznałem was...

— Boś nigdy nie widział — odburknął Semen.

Ale meszurys, niezrażony tem wcale, chwytał się rękami za stopnie szarabana.

— Dobry wieczór jaśnie panu! Jak się jaśnie pan miewa! Dawno już jaśnie pana nie widziałem.

Komisarz słuchał poważnie tej litanji, powtarzającej się regularnie przy kaptowaniu każdego podróżnego.

— Stajnia wolna?

— Wolna, proszę jaśnie pana.. Iwan zawertaj...

— Ja ne Iwan...

— Stancja jest? — egzaminował pan komisarz dalej.

— Jest, proszę jaśnie pana, od frontu... tylko co pan hrabia pojechał... czysta... Iwane zawertaj...

— Każu tobi, ja ne Iwan.

Meszurys, okropnie zaaferowany, wcale na protest uwagi nie zwracał.

Tymczasem inny dostrzegł przyjezdnego i leciał do szarabanu, aż się mu poły, niby skrzydła, rozwierały.

— Do nas, do nas, proszę jaśnie pana... do Sruli, pan tu zawsze zajeżdża... Pan że mówił, żeby przygotować stancję... pan pisarz już zamówił stajnię...

— Owies i siano masz?

— Mam... mam.. — odpowiadał pierwszy.

— U nas proszę jaśnie pana zawsze świeży... pan wie... i miara rzetelna...

— Taka rzetelna, jak ty! — z przeproszeniem jaśnie pana. Spytaj się Iwana..

— Ja ne Iwan..

— Niech pan będzie łaskaw zobaczy sam stancję... jaka jest.. fein... Pan hrabia tylko co pojechał...

— Co ty głowę zawracasz? Jaki hrabia? To był propinator od Piątkowskiego... Niech pan tylko naszą stajnię zobaczy...

— O, wielkie dziwo! Zobaczy pan takie żłoby, co z nich owies nie konie, ale gęsi jedzą..

Tymczasem drugi brał górę widocznie.

— Kazać samowar nastawić? — Odwrócił się i wołać począł: Ryfke! Ryfke! Dmuchaj w samowar!...

— Nawracaj! — zadecydował Halicki.

Pierwszy meszurys wpadł w pasję.

— Niech pan tam nie jedzie! Tam są z pozwoleniem takie pchły białe..

Komisarz nie mógł na razie zmiarkować. *Myślał*, że o jakie tresowane pchły chodzi.

— Jakie pchły?

— Nu, jakie? Białe... woni siedzą za kołnierzem... nazywają się baranki egipskie.

Semen tymczasem zacinał konie.

Meszurys jeszcze nie kapitulował.

— Panie, panie! — wołał — tam w stajni jest taka dziura, co przez nią konie w nocy uciekają...

I to nie pomogło.

Szaraban wjechał na mostek, prowadzący do zajazdu, a posiadający wszystkie dyle ruchome. Zda się tylko koła do nich dotknęły, dyle podnosić się poczęły do góry, co wywoływało klekotanie niby bocianów. Na tem nie koniec. Trzeba było jeszcze przekroczyć wysoki próg. Przednie koła uderzywszy oń, zatrzymały się. Trzeba było pewnej forsy, ażeby szaraban przesadzić!

Semen wstał, wyprostował się i huknął energicznie na konie. Nagle rozległ się jakiś łomot i chrzęst zmięszany z krzykiem żydówek i bachorów: a weg! weg! Wszyscy usuwać się poczęli, ażeby zrobić miejsce wjeżdżającym koniom i bryczce. Usuwano z drogi dymiące samowary, wiadra z wodą, bachorów...

Wtem powóz zatrzymał się w podsieniu, jak raz naprzeciwko drzwi, prowadzących do stancji, przeznaczonej dla gości i poczęło się wyładowywanie prowiantów i pokrowca, w czem meszurys z całą uprzejmością dopomagał.

Po wjechaniu do podsienia pokazało się, że zajazd, przepełniony końmi i bryczkami amatorów, przyjeżdżających już w piątek na niedzielny jarmark. Rozpoczęło się przesuwanie bryczek, ściskanie koni, ażeby trochę miejsca zrobić — i zrobiono nareszcie z wielkim trudem.

Ledwie się drzwi za gośćmi zamknęły, rozpoczęły się odwidziny stałych mieszkańców Bałty. Kto tylko jakimbądź handlem się trudnił nie ominął stancji, do której się schronił przyjezdny.

Co chwila otwierały się drzwi i do pokoju wsuwała się inna postać.

— Mam panie sukna, korty, derki na konie, dywany francuskie, kołdry angielskie...

— Nie trzeba..

— Może co potrzeba.. przyniosę...

— Nic nie trzeba.

Drzwi znowu skrzypnęły i inna figura na progu stanęła.

— Gacie, koszule, szkarpetki... szelki, krawatki, chustki do nosa..., weba, perkale, płótna..

— Nie trzeba...

— Niech pan co kupi...

Jeszcze klamki od drzwi pan kupiec nie puścił, a już z podsienia dobijał się inny natrętnie.

— Kto tam? — niecierpliwił się komisarz.

— To ja, proszę jaśnie... jaśnie...

— Jaki to naród niedelikatny.. — protestował ktoś niby zgorszony.

Szturmowanie powtarzało się jednak z całą natarczywością. Wreszcie drzwi się otworzyły gwałtem i oczom pana Halickiego i Pfajfra okazał się rudy żyd w jarmułce. W jednym ręku trzymał czapkę, drugą podtrzymywał jakieś zawiniątko w płótno owinięte. Z pod pachwin, z za pleców wyglądały mu miotły, miotełki, szczotki do butów, trzepaczki.

Uśmiechał się przyjacielsko.

— A! a! jak się pan dobrodziej miewa! Ja tu już dawno czekam na pana dobrodzieja.

— Djabli tam was poznają — burczał Halicki.

— Ja jestem Mordko! Pan nie pamięta.. pan u mnie zawsze szuwaks kupuje... Może szczotki do butów, miotełki; trzepaczki, szuwaks... prawdziwy odeski w pęcherzach.

— Nie trzeba.

— Nu, ja sobie poczekam, aż potrzeba będzie

[illegible]

Wybory.

Zdanie nasze o wyniku wyborów z kurji mniejszej własności wypowiedzieliśmy już, zaznaczając, że jedynym korzystnym rezultatem całej tej akcji jest upadek Kowalskiego, Antoniewicza i całego moskalofilsk. stronnictwa. Zresztą nie mamy się czem entuzjazmować, to też istotnie nie rozumiemy, z jakiego powodu prasa konserwatywna podnosi taki okrzyk tryumfu! Co drugie słowo czytamy tam: zwycięstwo! trumf! zwycięstwo bez presji rządowej i pachołków... Ej panowie! po co tak pisać, skoro sami w to nie wierzycie, skoro każdy bezstronny, kto bliżej przypatrywał się całej robocie wyborczej, raczej ręce załamać powinien. Takie łudzenie się okrzykami zwycięstwa jest zgubne, podnosi tylko obojętność i apatję, które u nas i tak są w pełni rozwoju. W czemże to zwycięstwo? Czy w tem, że zamiast 5 Rusinów, z których trzech i tak było umiarkowanych, wyszło 7 t. z. ugodowców? Prawda, że rząd może być z tego zadowolony, gdyż dla rządu nie jest wszystko jedno: Kowalski czy Romańczuk, ale my, którzy ostatecznie prócz frazesów nic od pp. ugodowców dotychczas nie otrzymaliśmy z ich własnej wolnej woli, my nie mamy znów tak wielkiego powodu do radości. Klub p. Romańczuka i towarzyszy wiele musi nam dać dowodów swej lojalności i uczciwości politycznej, ażeby na zaufanie nasze sobie zasłużyć. Czyż to tak dawne czasy, gdy *Diło* ręka w rękę z *Czerwoną Rusią* szło przeciw nam, czy i dziś jeszcze nie podają nam gorzkich pigułek, czyż dawno to, gdy ten sam p. Romańczuk nie chciał nawet w komitecie ratunkowym dla ludności wiejskiej zasiadać wespół z Polakami! A czyż nie pokazało się i teraz, wielu to miejscach narodowcy szli ręka w rękę z moskalofilami, ażeby zwalczać Polaków! Czyż nie znalazł się i dziś kandydat narodowców ruskich który jawnie i głośno wyparł się Polaków i polskiego komitetu!

Nie braknie nam więc powodu do nieufności, nie braknie tematu do smutnych rozmyślań. Nie potrzeba zapominać i o tem, że moskalofile w radzie państwa stronnictwem skompromitowanem, że mało kto w Wiedniu na serjo brał ich skargi nieprawdziwe i nas krzywdzące. Dziś wchodzą po naszych bądź co bądź barkach do parlamentu ludzie nowi, z firmą niby ugodową, to też ich oświadczenia się będą miały cechę inną. Któż nam zaręczy, jakie będzie ich stanowisko?

Nie ma więc powodu do radości, do tryumfów, do okrzyków zwycięskich! Co najwyżej, zimno i spokojnie należy oceniać sytuację, mieć bacznie zwrócone oko na postępowanie posłów ruskich — i czekać. Źle także czynią ci, którzy widzą w tych „zwycięstwach" akt zupełnie wolnej, niekrępowanej woli narodu. Nie łudźmy się — nie wszędzie my, czy ugodowcy, byli zwycięzcami! Gdyby istotnie rząd był się do wyborów nie mięszał i to gdzieniegdzie silnie, byłby wynik może gorszy, ale zupełnie a zupełnie inny. My jesteśmy słabi i przyznajemy się do tego otwarcie — nie mamy organizacji stałej, nie mamy siły u dołu i gdyby dziś rząd był inny, wrogi zupełnie naszej narodowości, to sytuacja nasza byłaby **wprost rozpaczliwa**. Organizacja dorywcza nic nie znaczy — nam trzeba stałej i silnej organizacji, trzeba ludzi skupić zawczasu i zawczasu teren walki przygotować. Organizację potrzeba zacząć natychmiast, w imię patrjotycznej sprawy, pod świeżem wrażeniem „tych zwycięstw" naszych obecnych. W pierwszym rzędzie jest to prawem i obowiązkiem komitetu centralnego, który, znając najlepiej stan rzeczy, najłatwiej złemu zaradzić potrafi.

* * *

Wybory z miast również pocieszającemi nie są; wprawdzie zwycięstwo w Krakowie równoważy niepowodzenie we Lwowie, ale jeden mandat utracony jest w Rzeszowie i Jarosławiu dla sprawy demokratycznej.

Pocieszającym objawem natomiast są wypadki w Brodach i Kołomyi. W Brodach, jak wiadomo, przeszedł kandydat komitetu centralnego dr. Byk przeciw Sochorowi, a zwycięstwo to w najznaczniejszej mierze przypisać należy śmiałemu, energicznemu i kategorycznemu stanowisku komitetu centralnego wyborczego z księciem Sapiehą na czele. Komitet centralny zasługuje na zupełne uznanie za to, iż, mimo niesłychanych trudności, potrafił zwalczyć kandydaturę bar. Sochora. Dr. Emil Byk, zwyciężając Sochora, zwyciężył podwójnie!

Również zupełną niespodzianką dla nas był wybór z Kołomyi-Buczacza-Śniatyna. Tu, gdzie zdało się, że fanatyzm i pieniądze wszechwładnie panują; tam gdzie wyborcy inteligentni robili wrażenie siedmiu braci śpiących; w tej Kołomyi, zażywającej jak najfatalniejszej reputacji, ilekreć przyszło tam do wyborów jakich, — wystąpiło naraz stronnictwo wielkie silnie zorganizowane, które rozpoczęło walkę przeciw fanatyzmowi i korupcji.

W pierwszej chwili kandydatura hr. E. Starzeńskiego uchodziła za kandydaturę *pro honore* — sytuacja jednak tak korzystnie się zmieniła, że kandydatura ta pozyskała wielkie szanse powodzenia...

Dla weteranów literatury i sztuki

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, na sobotniem walnem zgromadzeniu „Koła" podniesiony zostanie wniosek uregulowania i wprowadzenia w życie funduszu zapomogowego dla weteranów literatury i sztuki, oraz dla wdów i sierót po literatach i artystach.

W kwestji tej pisze ustępujący wydział „Koła" w swem sprawozdaniu:

„Nie zapominał też wydział o jednej z przewodnich myśli, jaka niezawodnie towarzyszyla założycielom „Koła." Jest nią urzeczywistnienie projektu, mającego na celu stworzenie funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po literatach i artystach. Ponieważ znajduje się wydział w tem pomyślnem położeniu, iż obecnemu walnemu zgromadzeniu może przedłożyć wniosek konkretny w tej sprawie, przeto konieczną jest rzeczą szczegółowe jej wyświecenie na tem miejscu.

Jeszcze na zgromadzeniu członków „Koła," odbytem w dniu siódmego lutego 1889 roku powzięto uchwałę następującej treści:

1 Zapomogi z funduszu wdów i sierót będą wydawane dopiero wówczas, gdy fundusz ten wzrośnie do wysokości kwoty 1000 zł. Walne zgromadzenie uchwali wówczas dla tego funduszu osobny statut.

2. Fundusz ten pomnażać się będzie: a) własnymi odsetkami b) kwotami, przeznaczonemi na ten cel przez wydział; c) dochodami z przedsiębiorstw urządzanych, w całości, lub w części na pomnożenie tego funduszu; d) jednorazowymi datkami członków lub osobistości, stojących po za obrębem „Koła".

3. Wydziałowi nie wolno używać tego funduszu, w formie pożyczki, na bieżące potrzeby bez zezwolenia walnego zgromadzenia.

Wydział ustępujący dzięki gospodarności swych poprzedników, a oraz pomyślnemu rezultatowi ostatniego balu kostjumowego, uzupełnił fundusz zapomogowy do wysokości kwoty 1000 zł. i przedstawi walnemu zgromadzeniu szereg wniosków w tej sprawie.

Należy się spodziewać, że nietylko ogół członków towarzystwa, ale i szerokie koła polskiego społeczeństwa powitają sympatycznie i poprą jak najskuteczniej dzieło stworzenia funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po literatach i artystach.

Ucywilizowany Zachód oddawna posiada instytucje, zabezpieczające spokojną starość weteranom pióra, czy sztuk. U nas tylko pracownicy pióra, pędzla, dłuta, patrzą z trwogą w przyszłość. Szczęśliwi, którym nie dano patrzeć na nędzę własną i swych najbliższych...

Sypią się krocie na rozmaite cele dobroczynne, ale dziwnym zbiegiem okoliczności ci właśnie, którzy służą społeczeństwu najbardziej ofiarnie, którzy poświęcają mu kwiat swej myśli i serca, pozostają dotychczas wydziedziczonymi!

Dla tego też urzeczywistnienie tej myśli uważać należy na razie jako jedno z najważniejszych, jeśli nie jedyne zadanie „Koła".

Początek zrobiony."

Wniosek, o którym wspomnieliśmy u wstępu, brzmi, jak następuje:

„Wniosek wydziału Koła literacko-artystycznego we Lwowie, przedłożony zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu członków Koła na dniu 7. marca 1891 roku, dotyczący funduszu zapomogowego dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierót po literatach i artystach.

W obec tego, że — jak kasowe sprawozdanie roczne wykazuje — fundusz ten na dniu 31. grudnia 1890 wynosił 732 zł. 56 ct., obecnie zaś wynosi 1.150 zł., przeto, stosując się do uchwał, powziętych na zwyczajnem walnem zgromadzeniu z dniu 7. lutego 1889, wnosi wydział:

1. Uchwały zwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 7. lutego 1889 roku, dotyczące funduszu zapomogowego dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierot po literatach i artystach, obowiązują i nadal, prócz ustępu: „zapomogi będą mogły być wydawane dopiero wtedy, gdy fundusz ten wzrośnie co najmniej do kwoty 1.000 zł."

2. Wydział Koła zwróci szczególniejszą uwagę i staranie na dalsze gromadzenie funduszu zapomogowego; w tym celu z końcem każdego roku przelewać będzie do niego całą pozostałość kasową, jaka się w ogólnych funduszach Koła z dniem 31. grudnia znajdować będzie.

3. Prócz tego, wydział w ciągu każdego roku administracyjnego z ogólnych funduszów Koła, stosownie do swego uznania, odpowiednie kwoty do funduszu zapomóg przydzielać będzie.

4. Każdorazowemu wydziałowi przysługuje prawo rozdawania z tego funduszu zapomóg weteranom literatury i sztuki, wdowom i sierotom po literatach i artystach, byle jednak kwota, każdego roku rozdana, nie przekraczała dochodów rocznych funduszu, powstałych z odsetek i kwot z ogólnych funduszów Koła, do tego funduszu przydzielonych. Wszelkie inne dochody funduszu kapitalizować się mają dalej, a stan fuuduszu, wykazany z dniem 31. grudnia każdego roku, uważanym ma być w następnym roku jako kapitał zakładowy, nienaruszalny.

5. Skoro fundusz dojdzie do wysokości kwoty 5.000 zł., uchwali walne zgromadzenie, na wniosek wydziału, oddzielny statut dla niego.

6. Funduszu tego na żadne bieżące potrzeby Koła, nawet w formie pożyczki, wydziałowi używać nie wolno. Uchwały powyższe mają być w protokole walnych zgromadzeń członków Koła, jakoteż w księdze kasowej funduszu zapomóg zapisane."

Nie ulega wątpliwości, iż wniosek powyższy zostanie jednogłośnie zatwierdzony uchwałą walnego zgromadzenia i że znajdzie poparcie w jak najszerszych kołach polskiego społeczeństwa.

Wydawcy nasi winni przedewszystkiem pospieszyć Kołu z pomocą w urzeczywistnieniu tej szlachetnej myśli.

Wydawcy i właściciele *Dziennika Polskiego* ofiarowują na ten cel trzysta zł.

KRONIKA.

Zaznaczyliśmy już, że p. Szczepanowski ani myślał ani myśli ubiegać się o mandat z izby handlowej. Przeciwnicy jego, którzy przez cały czas walki postępowali przewrotnie i z perfidją, ciągle głosili, że p Szczepanowski ma zapewniony mandat z izby handlowej i w ten sposób, chwytając wielu dobrodusznych na lep, odciągnęli pewną liczbę głosów na Lewakowskiego.

I dziś jeszcze *Kurjer Lwowski* ma tę odwagę, że proponuje p. Szczepanowskiemu mandat z izby handlowej, nazywając go „swoim" kandydatem.

Jest to największa zniewaga, jaką *Kurjer* mógł uczynić p. Szczepanowskiemu, który, jesteśmy pewni, ze wstrętem odwróci się od tych faryzeuszów. Pan Szczepanowski nie był i nie będzie kandydatem żadnego pisma, a w szczególności rewolwerów w guście *Kurjera*, p. Szczepanowski był kandydatem zdrowej i uczciwej, a na gruncie narodowym stojącej demokracji, był kandydatem, którego nie frakcja, ale opinja kraju postawiła...

Pan Szczepanowski może upaść w walce — bo i najszlachetniejsi upadali — ale ten upadek p. Szczepanowskiego jest zaszczytnym dla niego.

Panu Lewakowskiemu wolno było wyjść kilkoma głosami — i chwalić się tem zwycięstwem, p. Szczepanowski mógł upaść — tak jak się stało, lub wyjść bardzo znaczną większością. Jesteśmy pewni, że takie zwycięstwo jak wczorajsze p Lewakowskiego, przeprowadzone takiemi środkami i z takiem zakończeniem, nie byłoby skłoniło p. Szczepanowskiego do „radości," a kto wie, czy nie byłby złożył uzyskanego w ten sposób mandatu.

Nie o mandat tylko chodziło tym, którzy stali za p. Szczepanowskim, ale o całą akcję w interesie powagi stolicy, o wyrażenie myśli politycznej.

Wierzymy i jesteśmy pewni, że p. Szczepanowski mandatu z izby handlowej nie przyjmie, bo go przyjąć nie może i nie powinien. Strata jego wiedzy i talentu w parlamencie będzie olbrzymią i dotkliwą, będzie smutnem świadectwem dojrzałości politycznej naszej stolicy — ale na dziś.. innego wyjścia nie widzimy.

Za stratę tę odpowiedzą ci, którzy ją spowodowali — pomimo naszych zapewnień i ostrzeżeń.

Dla stolicy naszej i dla części obałamuconych wyborców przyjdzie chwila żalu — ale będzie on już po niewczasie! Obcy dziwić się będą zaiste, że stolica kraju podobnie postąpić mogła — ażeby mając do wyboru pomiędzy Szczepanowskim i Lewakowskim, wybrała tego ostatniego. Dziwić się będą i zdumiewać, bo nie znają naszego gruntu — gdyby go znali, możeby znaleźliby dla nas wyrazy ubolewania...

Nekrologja. Kazimierz Wiśniewski, słuchacz II. roku weterynarji we Lwowie, zmarł d. 20. zm. w Bejscach pod Koszycami w gubernji kieleckiej, w 24 roku życia. Zmarły należał do najzdolniejszych, a zarazem najpilniejszych uczniów, czego dowodem, że przyjechawszy w rodzinne strony na wakacje, miasto wypocząć po całorocznej nauce — oddał się dalszej pracy i podczas niej to, jak żołnierz na posterunku, przy doświadczeniach praktycznych skaleczył się tak nieszczęśliwie, że wkrótce nastąpiło zakażenie krwi, skutkiem którego młodzieniec ów, rokujący najpiękniejsze nadzieje, zeszedł ze świata. Śp. Wiśniewski w najszerszych kołach młodzieży warszawskiej, a następnie lwowskiej, cieszył się szczerą sympatją; stowarzyszenie słuchaczów weterynarji obrało go swym prezesem i wysłało d. 4. lipca zr. na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa, podczas którego zmarły dostąpił zaszczytu niesienia na swych barkach relikwij wielkiego wieszcza naszego. Wieść ta niekłamanym żalem okryje serca kolegów zmarłego i w ogóle patrjotycznej młodzieży tutejszej. *R. i. p.* — Franciszka Epstein, obywatelka miasta Krakowa, zmarła w 91 roku życia. — Ks. Laurenty Dembłowski, kapłan zakonu OO. Franciszkanów, przeżywszy lat 24, zmarł w Przemyślu. Zmarły odznaczał się łagodnym, prawdziwie kapłańskim charakterem, wielkimi przymiotami serca i duszy, był wymownym, chętnie słuchanym kaznodzieją. — Kazimierz Jaśkiewicz, pomocnik handlowy w handlu p. M. Kozłowskiego, zmarł w Przemyślu d. 3. bm. — W Kotorzu na Szląsku zmarł ks. Rudolf Lubecki, proboszcz miejscowy. Zmarły odznaczał się wielką prawością charakteru i był prawdziwym przyjacielem i opiekunem ludu górnoszląskiego. — Józef Szediwy, komisarz straży skarbowej w Budzanowie, zmarł we Lwowie w 45 roku życia.

Kalendarz. Piątek (6.): Kolety P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godzinie 5. minut 45.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce,

Promocja. P. Stanisław Kępiński, rodem z Bochni, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień dra filozofji.

Jubileusz Urzędnicy krakowskiego urzędu pocztowego, obchodzili w tych dniach 40-letni jubileusz służby p. Henryka Pelzla, starszego kontrolora.

Mianowania Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncepistów skarbowych: Natana Biera i Maksymiljana Peterscha komisarzami skarbowymi w IX, klasie rangi, zaś praktkantów konceptowych: Ignacego Janasińskiego i Ernesta Langa koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi Dalej zamianowała praktykanta podatkowego Józefa Studzienieckiego urzędnikiem pomocniczym dla spraw domenowych przy urzędach sprzedaży soli.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Emila Tillesa, w Wojniczu, pełniącego obowiązki przy sądzie powiatowym w Brzesku, do Brzeska; Karola Rutkowskiego, w Nowym Targu, do Wojnicza; dra Bartłomieja Golika, w Bielsku, do Wojnicza; Józefa Serednickiego, w Wojniczu, do Andrychowa, i Marcina Staubera, w Czarnym Dunajcu, do Gorlic; zamianował zaś adjunktami sądowymi auskultantów: Józefa Wietrznego dla Czarnego Dunajca; Wojciecha Pawlikowskiego, dla [illegible] dla Nowego Targu; Jana Fabiana, dla Sokołowa; Stanisława Czachurskiego, dla Niska, i Alojzego Mahra dla Grybowa.

Pożar. Dzwon alarmowy z wieży ratuszowej sygnalizował wczoraj o godz. 4. po południu pożar na czwartej dzielnicy miasta. Na miejsce wypadku wyruszył jeden kompletny tren straży pożarnej. Następnie okazało się, iż w domu przy ul. Łyczakowskiej l. 8 zajął się sufit. Był to więc ogień pokojowy, który straż nasza w krótkim czasie ugasiła.

Śnieżyca przesunęła się przez nasze miasto wczoraj o godz. 4. po południu. Trwało to całą godzinę, poczem śnieg przestał padać i znowu nastała pogoda... marcowa.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 0·8°C., najwyższa + 2·2°C., najniższa — 4·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, ej strony, co do siły silny (4—6), średnia temperatura doby obniży się do — 2°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 prc., śnieg. Powietrze niespokojne.

Ospa w Przemyślu. Otrzymujemy od magistratu przemyskiego następujące pismo: Wskutek wiadomości w dziennikach krajowych kilkakrotnie podanych, iż w mieście Przemyślu epidemja ospy szerzy się w nader zastraszający sposób, że coraz liczniejsze porywa ofiary, a w części przedmieścia „Zasanie", przy węgierskim trakcie, w każdym prawie domu są chorzy na ospę, rada miejska postanowiła tak w interesie prawdy, jakoteż w celu uśmierzenia popłochu, jaki błędne i przesadne wieści po całym kraju rozniosły, podać do publicznej wiadomości, iż epidemia ospy w Przemyślu panuje wprawdzie nagminnie, że jednak epidemia jeszcze w czasie od 7. do 15. lutego osiągła swój szczyt, a od 15. lutego nasilenie choroby rozpoczęło się zmniejszać i od tego czasu liczba chorych, przybyłych w ciągu tygodnia, znacznie spadła; że przebieg choroby złagodniał, o czem świadczy znaczne zmniejszenie się wypadków śmierci z ospy w ciągu ubiegłych 2 tygodni; niemniej błędną jest wiadomość, podana w dziennikach, jakoby przy ulicy Węgierskiej na „Zasaniu" ospa panowała prawie w każdym domu, na całem bowiem przedmieściu „Zasanie" rewizja wszystkich domów, przedsięwzięta przez lekarzy z urzędu, znalazła w ogóle tylko w 9 domach chorych na ospę.

Z całego dotychczasowego przebiegu epidemji ospy sądzić można, że choroba, wobec znacznego spadku w ubiegłych 2 tygodniach, wkrótce w Przemyślu zupełnie wygaśnie, tembardziej, że magistrat, nie oglądając się na wysokość kosztów przeprowadza ze ścisłością wszelkie środki policyjno-lekarskie, mające na celu szybkie stłumienie tej choroby zakaźnej.

Otwarcie ofert, złożonych przez przedsiębiorców, ubiegających się o utrzymanie robót przy budowie teatru w Krakowie, nastąpiło dnia 4. bm. w obec prezydenta dra Szlachtowskiego, r. m. Beringera i inspektora budowy Wdowiszewskiego. Po otwarciu kopert, okazało się, iż oferty złożyli: 1. pp. Leon Kurkiewicz i Tomasz Kozakiewicz na roboty murarskie, na sumę 134.685 zł; 2. p. Władysław Chrośnikiewicz na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe, na sumę 39.893 zł.; 3. p. Romuald Stachurski na roboty murarskie, ziemne i ciesielskie, na sumę 139.795 zł.; p. Ignacy Miarczyński na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę zł. 148.233; 5. pp. Władysław Rausch i Adam Fedorowicz na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 143.809 zł.; 6. p. Jan Majer na roboty ziemne, murarskie, ciesielskie, kamieniarskie i rzeźbiarsko-cementowe, na sumę 165.771 zł.; 7. p. Adolf Putz na roboty rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe, na sumę 6.315 zł.; 8. p. Salomon Liebling na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 167.042 zł.; 9. p. Władysław Uderski na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 140.157 zł.; 10. pp. Tadeusz Stryjeński i Dawid Rothirsch na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 134.950 zł.; 11. pp. Adam Trembecki i Fabian Hochstim na roboty kamieniarskie i rzeźbiarskie w kamieniu, na sumę 35.607 zł.; 12. p. Kazimierz Chodziński na roboty rzeźbiarsko-cementowe, na sumę 5.251 zł.

„O Pasteurze i Kochu" — taki był temat dwóch odczytów, wygłoszonych przez prof. dr. J. Szpilmana, a urządzonych staraniem Towarzystwa pedagogicznego.

W pierwszym odczycie pouczył prelegent swych słuchaczy w nader zajmujący sposób i z właściwą sobie, jako najbardziej ukwalifikowanemu, krytyką o działalności Pasteura, ile dobrego tenże dla nauki i ludzkości zrobił, w jaki sposób wprowadził badaczy na nowe tory. Również jednak ostrzegł, że nie wszystko, co wychodzi z pracowni takiego uczonego, jak Pasteur, jest już bez zarzutu — i tu głównie wystąpił przeciw jego metodzie leczenia wścieklizny.

Drugi uczony Koch, którego samo już nazwisko w ostatnich czasach tak wielkie budziło nadzieje i zaufanie, był przedmiotem drugiego odczytu. I tutaj prelegent z nadzwyczaj gruntowną znajomością i wielką bystrością, przyznał i temu uczonemu jego bardzo wielkie zasługi na polu prac teoretycznych, jak również jako twórcy dzisiejszej bakterjologji i hygieny. Wykazał, że doniosłość jego ostatniej pracy leczenia gruźlicy w teorji ma wielkie znaczenie, w praktyce jednak metoda zawodzi nietylko jako środek rozpoznawczy tej choroby, ale i jako środek leczniczy, a nawet, jak już wykazano niestety na chorych, przyspiesza lub wywołuje katastrofę.

Życzyć sobie tylko należy, by tak cenne przestrogi prelegenta odniosły skutek u tych, którzy mają najwięcej do czynienia z tym środkiem leczniczym.

Choroby zakaźne. Z powodu pojawienia się w okolicach Krakowa różnych chorób zakaźnych, wydało tamtejsze starostwo okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych, polecający im najściślejsze przestrzeganie, aby z domów, w którychby panowały choroby zakaźne, jak np. tyfus, dyfterja, czerwonka, szkarlatyna, nie dostarczano do miasta mleka, któreby mogło stać się pośrednikiem przewleczenia zarazy. O wydanem rozporządzeniu zawiadomiony został również i magistrat, celem rozciągnięcia nad sprzedawanem mlekiem jak najściślejszej kontroli.

---

23)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Evoe bachantek greckich, gdy się rozległy nagle w cichych gajach Naxos'u, z pewnością nie dźwięczały bardziej demonicznie, jak te okrzyki zachęty, jakie Leonia — niby bachantka nowożytna na koniu — wydawała ze swej piersi dziewiczej.

Wzruszenie i rozdrażnienie opanowało teraz nawet tak trzeźwego i chłodnego zawsze cyrkowca, jak mr. Figaro i kiedy Leonia po raz szósty z rzędu wykonała skok hazardowny — polecił służbie podwyższyć przeszkodę o pół stopy.

I oto stanęła w tej chwili pomiędzy areną a stajniami wysoka, formalnie nie do przebycia ściana — podczas, gdy z jednej jej strony słychać było chrapanie i parskanie gwałtowne zdyszanego rumaka.

Bez oddechu oczekiwał szczelnie nabity widzami amfiteatr zuchwałego skoku amazonki śmiałej.... nawet muzyka umilkła na chwilę.

W tem zahuczało w powietrzu. Szlachetny ogier ruszył z impetem szalonym z miejsca..., atoli wzrok jego szybszy był, aniżeli bieg, wola zaś silniejszą od woli jego pani, która go napędzała jeszcze do chyżości... W okamgnieniu, tuż przed samą przeszkodą, wspiął się na tylne nogi i ledwie dotknąwszy płota przedniemi nogami powalił go, poczem galopem popędził po nad nim.

Wśród publiczności zapanowała cisza złowroga.

Chrzęst upadającego płota, nagłe cofnięcie się Tipperaria przed samą przeszkodą, niebezpieczne w najwyższym stopniu dla siedzącej na nim Leoni, — tak, że przez chwilę mogło się zdawać, iż wyskoczyła ze siodła... — wszystko to obudziło wśród widzów obawę, że jeźdźczyni pozostała na arenie.

Lecz tak nie było. Owszem Leonia, nie zbita figlem Tipperaria z tropu, skinęła energicznie na mr. Figara, a giest ten został w lot zrozumiany.

Kilku masztalerzy poskoczyło do płota, podniosło go, ustawiło w poprzedniem miejscu — i gdy po kilku sekundach koń i jeźdźczyni znów się pojawiły na arenie, zdało się wszystkim, że jakby wielki czarny obłok gnał ku przeszkodzie na skrzydłach huraganu. Jedno mgnienie oka — i skok siódmy z rzędu, powiódł się wybornie.

Burza oklasków uderzyła pod wysoki strop sali cyrkowej po chwili zjawiła się Leonia na arenie pieszo, z mr. Figarem u boku i zaczęła w zwykły sposób dziękować ukłonami za oklaski. Czarne jej źrenice paliły się blaskami radości, uśmiech tryumfalny rozpromieniał twarzyczkę i z dumą urodzonej księżniczki kroczyła każdym razem — a powtórzyło się to z dziesięć razy — ze środka areny ku stajniom, obok których pomieszczoną była garderoba.

Orszak bonwiwantów młodych, sportsmenów, masztalerzy i artystów cyrkowych itd. oczekiwał na nią po za maneżem. Każdy z nich pragnął teraz wyrazić jej swoje podziwienie i uwielbienie, a Leonia nie odpowiadała im dziś na te oznaki przyjazne uśmiechem chłodnym i konwencjonalnym, jaki najczęściej gościł na jej ustach dla całego świata, ale twarzą rozpromienioną i radosnym wyrazem oczu, w których wyraźnie czytało się jej zupełne zadowolenie.

I miała obecnie to uczucie, jakby tajemniczy pierścień żelazny, który jej pierś opasywał i oddech tamował, pękł nagle na sztuki... jakby teraz dopiero całą duszą i jestestwem swojem całem należała już do obranego zawodu.

Wśród tego złowiła uchem parę słów wyrzeczonych przez mr. Figara do jednego z obecnych panów:

— Signora Lola to kobieta iście rasowa... prawdziwa krew artystyczna płynie w jej żyłach!

Gdy udała się do garderoby, wzruszenie opuściło ją wkrótce. Zarazem zaś całe to otoczenie — ten mały gabinecik, obwieszony w okół kostjumami fantastycznymi, głośny chichot i wrzawa z gabinetów przyległych, przepełnionych członkiniami kordebaletu — wszystko to przedstawiło się Leoni w zupełnie innem świetle..

Nie czuła się tu już obcą... ten cyrk był jej ojczyzną, jej atmosferą, tem powietrzem, którem oddechać musi, aby módz żyć w ogóle...

Podczas, gdy była zajęta rozbieraniem się, dwie garderobiany uginające się literalnie pod mnóstwem bukietów, weszły do gabinetu. Jak to bywało ich zwyczajem, zrzuciły to wonne brzemię dość brutalnie w jeden kąt.... I cóż się stało w tej chwili? Oto wczoraj jeszcze byłaby Leonia ani spojrzała na lekceważenie takie dowodów entuzjazmu publiczności dla jej produkcyj, dziś atoli wzięła je za istotną obrazę sztuki. Więc zawołała ostro, tonem rozkazującym:

— Proszę te kwiaty ułożyć porządnie na toalecie i w przyszłości nie rzucać ich na podłogę, jakby to była wiązka siana dla koni!

Gdy się wreszcie przebrała, zaczęła przypatrywać się bliżej bukietom, z których niemal każdy miał karty wizytowe o takich szumnie dźwięczących nazwiskach: „Ks. Ypsylanti — pięknej signorze Loli" — „Hr. Mozés — królowej amazonek" — „Egon v. Hartenfels — swemu ideałowi" itd. itd. Leonia się uśmiechnęła.

Książęta i hrabiowie leżeli oto u jej nóg...

Wtem wzrok jej padł na kawałek papieru, który oddarty widocznie od dużego programu cyrkowego, na drugiej czystej stronie był zapisany grubemi nieforemnemi literami. Zdziwiona podniosła go i odczytała te słowa:

„Strzeż się, aby cię nie spotkał los twojej matki..."

— Mojej matki! — Te dwa wyrazy, jak błyskawica, wtargnęły do duszy dziewczęcia. Następną jej myślą było zaraz, że ten, który wypisał słowa rzeczone, musiał chyba znać jej matkę... I w jednej chwili odzyskawszy zwykłą swoją energję, pochwyciła dzwonek ręczny, stojący na toalecie Gdy w mgnieniu oka zjawiła się pokojówka, zapytała ją porywczo:

— Kto to dał ci tę kartkę papieru?

— Tę kartkę... *mademoiselle*... nie przypominam sobie...

— Wszakże przyniosłaś ją tutaj z kwiatami!

— W takim razie wetknął ją ktoś pomiędzy kwiaty niespostrzeżenie...

— Więc nie przypominasz sobie żadną miarą, kto to mógł być?

— Jakżeż mogę pamiętać, skoro i pierwej nie widziałam nikogo! François dał mi te bukiety i ja przyniosłam je tutaj we dwójkę z Luizą, gdyż sama nie mogłam udźwignąć wszystkich.

Widząc, że dalsze badanie subretki byłoby bezowocne, udała się do stajni, tam zaczęła rozpytywać służbę podrzędną i masztalerzy. Lecz nikt nie umiał dać jej jakiegokolwiek wyjaśnienia. Nikt nic nie wiedział, nie pamiętał o kartce

„Strzeż się, aby cię nie spotkał los twojej matki." Wygładziła dłonią zmiętą ćwiartkę i następnie, złożywszy starannie w kilkoro, włożyła do pugilaresu. Po chwili niepokój jej zewnętrzny ustąpił ponurej zadumie.

Słowa te tajemniczej osobistości zdawały się nabierać życia samodzielnego i gdziekolwiek stanęła formalnie słyszała jakiś szept dziwny. Obecnie też uczuła osamotnienie swoje na świecie całym w okrutny sposób I pragnęła wołać na całe gardło: „Odpowiedźcie mi, gdzie moja matka? Oddajcie mi ją!.." Tak wołała w duchu — ale odpowiedzi znikąd nie było...

VIII.

Znów upłynęły tygodnie od owego wieczora, w którym Leonia otrzymała była ostrzeżenie tajemnicze, aby się strzegła losu swej matki i odtąd też wiele na pozór zmieniło się w jej powszedniem życiu.

Gdy wszystkie dochodzenia, kto był zagadkowym autorem przestrogi, spełzły na niczem, zaczęła niemal skłaniać się ku przypuszczeniu że ktoś niepowołany poprostu z niej zażartował — jakkolwiek z drugiej strony w głębi serca swego żywiła i obawę i nadzieję, iż wkrótce może otrzyma nowe wieści, dotyczące jej matki i pochodzenia w ogóle...

I wszelkie poszukiwania testamentu skradzionego nie doprowadziły dotychczas do jakiegokolwiek skutku. Lecz Leonia, jakkolwiek wcale nie pocieszała się w doznawanych w tej mierze zawodach, to jednak i nie rozpaczała zarazem. Była bowiem zbyt młodą i życia pełną dziewczyną, aby się oddawać melancholji — jakkolwiek niejednokrotnie i ta myśl nachodziła ją, że być może; przez ciąg całego swego życia nie dowie się nigdy o swej przeszłości, pozostanie nie zaspokojoną w urojeniach i nadziejach swoich...

Czyż miała jednak rozpaczać z tej racji? Zwłaszcza gdy się jest tak młodą, silną, energiczną i piękną, jak nią była bohaterka nasza? Wychowana samotnie w zamku T[illegible]rtów, gdy matka przybrana odumarła ją była tak wcześnie, od dziecka prawie skazana, była wystarczać sama sobie. I dla tego zapewne, mniej od każdej innej panienki w jej położeniu obecnem, odczuwała właśnie to położenie wyosobnione, bez gruntu ojczystego pod nogami, bez matki, rodziny, opieki...

Ale to było dla niej i szczęściem także — życie bowiem dzisiejsze nastręczało jej wymogi tego rodzaju, a świat zły i zepsuty zastawiał takie sieci zdradzieckie, że zawsze trzeba było silnego charakteru, hartu woli i ducha, aby obronną ręką wychodzić młodej i pięknej dziewczynie z walki z pokusami.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Poszukiwanie spadkobierców. Z Jass donoszą nam, iż 13. lutego rb. zmarł tam lekarz dr. Otręba, rodem z Krakowa, bezżenny i nie posiadający żadnych krewnych w Rumunji. Pozostawił on majątek przeszło 200.000 franków, po który zgłosić się winni i wylegitymować krewni zmarłego. Ów dr. Otręba miał w Rumunji rangę pułkownika; pochowany został według protestanckiego obrządku. Donosi nam o tem rodak nasz, stary żołnierz polski i były kozak otomański z 1853 r., Galicjanin Michał Nałęcz Tuszyński, do którego zgłosić się należy o bliższe informacje pod adresem: Jassy, Strado Florarie l. 28.

Jan Orth. Utrzymuje się w Wiedniu pogłoska, że Jan Orth żyje. Trudno na razie ją sprawdzić. Rodzina i dwór nie mają o nim żadnej wiadomości. Pogłoska zaś o jego ocaleniu opiera się na doniesieniu wychodzącego w Yokohamie dziennika *Le Japon*, z dnia 15. stycznia r. z., jakoby kapitana Jana Ortha odnaleziono. Okręt jego widziano na morzu.

Zabawne qui pro quo zdarzyło się jednemu z dzienników warszawskich. W Peszcie istnieje gazeta *K[illegible]r*, która pomimo tej delikatnego smaku nazwy, [illegible] rzeczy tak mało względem zagranicy delikatne że [illegible] dwa lata straciła debit w państwie niemieckiem. Ów warszawski dziennik depeszę, otrzymaną o tem z Berlina, umieścił w takiem brzmieniu: Według [illegible] ogłoszenia, wzbronionym został na dwa lata dowóz k a w i a r u do Niemiec.

Z Koła literacko-artystycznego. Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 7. bm. o godzinie [illegible] wieczorem. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 3. Wnioski wydziału: a) obchód d. 3. maja b. r.; b) sprawa funduszu zapomowego. 4. Wnioski członków. 5 Wybory: a) wybór przewodniczącego; b) zastępcy przewodniczącego; c) dwunastu członków wydziału; d) komisji rewizyjnej.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłały na rzecz głodnych dzieci we Lwowie, oddziały straży skarbowej w Siekierzyńcach i Zbrzyziu nad Zbruczem zł. 3·65.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 7. bm. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1. „Z miłości", komedja w 1. akcie G. Modera; 2. „Siostra Kasperka", komedja w 1. akcie Swiderskiego. — Początek z uderzeniem godziny 7 wieczór. — Lista otwarta. — Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, 7. marca br., o godzinie 6. wieczór, w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. O obowiązkach nauczycieli szkół średnich względem szkoły, społeczeństwa i własnej rodziny. Ref. prof. Fischer.

Gulden papierowy, zgubiony onegdaj na ulicy Trzeciego Maja, można odebrać w Administracji *Dziennika Polskiego*.

„Kółko farmaceutyczne". Z dniem 3. marca br., zawiązało się na uniwersytecie lwowskim stowarzyszenie słuchaczy farmacji pod nazwą „Lwowskie Kółko farmaceutyczne". Stowarzyszenie to — które w najbliższym czasie będzie miało własny lokal — zawiązane w celu wzbudzenia ruchu naukowego, tudzież pomocy naukowej w łonie słuchaczy farmacji, stoi pod protektoratem profesora dra Bronisława Radziszewskiego.

Odczyt. W Czytelni kobiet odbędzie się dziś, w piątek, odczyt p. St. Rossowskiego „O zboczeniach dzisiejszego realizmu".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Są rzeczy nigdy się nie starzejące, a do tych należą bezwzględnie utwory Fredry. To też słusznie postępuje dyrekcja, iż od czasu do czasu przedstawia takowe, zwłaszcza, jeżeli wyborna obsada i wykonanie przyczynią się do uwydatnienia tych wszystkich piękności i zalet, jakiemi odznaczają się komedje nieśmiertelnego naszego mistrza.

Inaczej też nie można powiedzieć i o wczoraj wznowionym „Wielkim człowieku do małych interesów." Już rola tytułowa znalazła w p. Fiszerze niepospolitego wykonawcę. Jego Jenialkiewicz, to cacko artystyczne, to twór tak misternie wyrzeźbiony, jak rzadko tylko na scenie spotkać można — grą swoją wystudjowaną w najdrobniejszych szczegółach, porywał artysta słuchaczy — wprowadzał w prawdziwy zachwyt.

Lecz i inne role znalazły wybornych przedstawicieli, jak pp: Zboiński, Kwieciński, Zawadzki, Hierowski, Feldman i Trapszo, oraz panie Kwiecińska i Czaplińska — jednem słowem rzadko zdarza się widzieć przedstawienie tak udałe jak wczorajsze — nie szczędziła też dość licznie zgromadzona publiczność uznania dla artystów i sztuki.

Przedstawienie na cele dobroczynne, urządzone przez p. wiceprezydentowę Marchwicką, odbędzie się w piątek w teatrze. Przedstawienie to będzie bardzo piękne i niezawodnie zwabi w mury skarbkowskie tłumy publiczności, a rękojmią tego jest energiczna i dzielna dłoń zacnej organizatorki tego przedstawienia. Zobaczymy tam więc owe „żywe obrazy", które taki poklask zyskały na raucie stowarzyszenia pracy kobiet. Po żywych obrazach artyści nasi popisywać się będą w „Partji pikiety", wybornej i mistrzowskiej komedji, poczem usłyszymy przepiękny śpiew pięknej p. Cz., we Lwowie jeszcze nieznanej śpiewaczki-amatorki. Więcej zdradzać nam nie wolno. Wszystkim radzimy spieszyć się z zakupnem biletów, które są już dzisiaj do nabycia w kasie teatralnej (po cenach operowych).

Czysty dochód przeznaczony jest na dochód korpusów wakacyjnych i domu pracy.

Teatr ruski. Od tygodnia bawi w Złoczowie ruski narodowy teatr pod zarządem Jana Biberowicza. Publiczność z początku dość się rezerwowała, być może dlatego, że teatr przybył z Przemyśla, gdzie, jak słychać, ospa silnie grasuje. Dziś jednak, szczególniej na występach dawnej naszej i sympatycznej znajomej, pani Popielowej, która bardzo dobrze nam się sprezentowała w „Dzwonach z Corneville" i w „Pani młodej z Bośnji", publiczność tłumnie spieszy na przedstawienia, tak, że wielu wraca od kasy bez biletów.

Czas już ostatni, ażeby Złoczów postarał się o większą i wygodniejszą salę teatralną, gdyż — jak się pokazuje — jest tu dość chętnej do uczęszczania do teatru publiczności.

Jak się dowiadujemy — teatr zabawi tam jeszcze tylko krótki czas, zkąd udaje się do Tarnopola

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo:

W celu porozumienia się co do wyborów z większych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, zapraszamy wszystkich wyborców na dzień 8. marca br. godzinę 3. po południu do sali rady powiatowej w Żółkwi.

Tadeusz Starzyński.
Franciszek Jędrzejowicz.

* Berliński korespondent petersburskiego organu księcia Meszczerskiego, *Graždanina*, tak pesymistycznie zapatruje się na obecne położenie polityczne w Niemczech: „Ruch anticesarski — tem mianem zwie się opozycja przeciwko nowemu kursowi — poczyna zagrażać podwalinom budowy państwa, jak jej dokonał Bismark. Związek chłopów niemieckich wydał sąd potępienia o polityce cesarza. Z kół urzędowych pełno wychodzi petycyj, protestów i interpelacyj do parlamentu, świadczących o tem, że dawniejsze podstawy polityki Hohenzollernów silnie są naruszone, tak, że katastrofa, grożąca państwu hohenzollernskiemu, nie jest już daleką... nie dziś, to jutro zdarzyć się może jaki ważny wypadek, który albo dawny bieg rzeczy przywróci, albo cały gmach zburzy."

* Według wiadomości z Berlina, rząd niemiecki przygotowuje jakieś oświadczenie o swojem stanowisku względem sprawy socjalnej — a to głównie dlatego, bo z obecnego ruchu między robotnikami górniczymi w zachodnich prowincjach pokazuje się, że ten ruch przybiera coraz więcej cechę międzynarodową i robotnicy w dążeniach swoich przekraczają granicę aż do przesady. Ta zapowiedź jakiegoś oświadczenia stoi w związku z pobytem w Berlinie naczelnego prezydenta prowincji westfalskiej. Odbywają się tam bardzo często zgromadzenia, na których przedmiotem narad jest organizacja całej warstwy robotników i określenie dokładne żądań, jakie, za wspólnem porozumieniem i w imieniu wszystkich, mają być postawione. Kierunek tego ruchu jest w rękach socjalistów. Polityczne i wyznaniowe sprawy sporne usunięte są zupełnie z dyskusji.

* O stanowisku ks. Bismarka wobec teraźniejszego rządu niemieckiego, donosiło niedawno temu jedno z biur telegraficznych, że książę z oburzeniem miał wyrażać wobec pewnej hamburgskiej osobistości niezadowolenie swe z tego, iż czynią go odpowiedzialnym za wszelkie polityczne artykuły *Hamburger Nachrichten*. Książę twierdził, że dotychczas w organie tym zamieszczał od czasu do czasu jedynie sprostowania — a lubo inne artykuły przeważnie odpowiadają jego zapatrywaniom, to są one przecież elaboratami redakcyjnymi. Bismark nie zamierza zresztą utrudniać zadań rządowi, zwłaszcza, że wie najlepiej, z jakiemi to jawnemi i ukrytemi trudnościami każdy rząd walczyć musi; pragnie on jedynie zapobiedz temu, aby zbyt daleko idący idealizm nie dał się porwać niebezpiecznemu wielce radykalizmowi, pragnącemu zburzyć wszystko, co istnieje i ogłosić następnie własne panowanie. Obecnie *Hamb. Nachr.* zaprzeczają stanowczo autentyczności powyższego doniesienia.

* „Wolny kozak" Aszynow opuścił już bruk paryski. Niektóre dzienniki utrzymują, że stało się to wskutek wyraźnego rozkazu cara. Prawdopodobniejszem jednak wydaje się przypuszczenie, że było tu w grze zwykłe *consilium abeundi* ze strony policji francuskiej. Bezczelność Aszynowa przekraczała już wszelkie granice; wiadomo, że domagał się od rządu francuskiego odszkodowania za straty, poniesione przez tak zw. „bombardowanie Sagallo".

* W Belgradzie zapowiadają bliskie przybycie tam króla Milana na uroczystość 7. marca, w którym to dniu cała Serbja obchodzi rocznicę proklamacji królestwa. Zapowiedź ta budzi w kołach radykalnych poważny niepokój, co też wyraźnie zaznacza prasa stronnictwa. Innego zdania jest rejencja, która uważa, że przybycie króla-ojca bardzo jest stosowne w chwili dokonanego ukonstytuowania się nowego gabinetu, kiedy już nie można wpłynąć na jego skład, miły, czy nie miły, dla Milana. Żywi rejencja ufność, że król okaże przy tej sposobności lojalne swoje usposobienie zarówno względem niej, jak i wogóle względem istniejącego porządku rzeczy; wskazuje to już życzenie wyrażone przez króla, żeby w dniu święta narodowego mógł ukazać się jako najstarszy rangą jenerał serbski na czele korpusu oficerskiego i w jego imieniu złożyć młodemu królowi życzenia od armji.

* Leon XIII. przyjmował w d. 2. bm. kardynałów, którzy z okazji rocznicy jego koronacji (4. bm.) przybyli wręczyć mu adres gratulacyjny. Na adres ten odpowiedział ojciec św., że rok ubiegły był dlań znowu rokiem smutku i ciężkiego strapienia. Czasy obecne — mówił papież — są wielce podobne do czasów Grzegorza Wielkiego. Jak wtedy, tak i dzisiaj zagrażają stolicy św. i kościołowi zewnętrzni i wewnętrzni wrogowie, z którymi walczyć trzeba. Dalej zaznaczył papież, że jednem z najserdeczniejszych życzeń jego jest, aby zakony kościelne rozwijały się jaknajpomyślniej. Wyraziwszy radość swoją z powodu niezwykłych, a tak pocieszających postępów kościoła katolickiego w Anglji, oświadczył papież, że nigdy nie przestanie zapewniać, iż papieże są najlepszymi dobroczyńcami i przyjaciołmi Włoch. W końcu wypowiedział ojciec św. uznanie swe dla tych rządów, które uważając misjonarzy za najlepszych pionierów cywilizacji, bronią ich i popierają ich prace, i nadmienił, że w razie, jeżeli dożyje jubileuszu biskupiego, poświęci część datków i darów jubileuszowych na cele akcji antyniewolniczej.

* Dziennik brukselski *Patriote*, mający bliskie stosunki ze sferami rządzącemi upomina bawiących w Belgji bulanżystowskich przywódców tj. jenerała samego i Rocheforta żeby „zachowywali się tam zupełnie cicho i nie nadużyli go ścinności w jakikolwiekbądź sposób". Dowodzi to, że pobyt bohatera z Jersey w stolicy Belgji nie jest wcale przyjemny belgijskiemu rządowi.

* Londyńska giełdowa ajencja telegraficzna otrzymała z Berlina wiadomość, jakoby z najlepszego źródła pochodzącą, iż kanclerz Caprivi oświadczył już cesarzowi, że po manewrach jesiennych (!) zrezygnować zamyśla, ponieważ zanadto pozostaje w niezgodności z ideami i planami cesarza, szczególnie co do zastosowania ich wobec ostatnich wypadków.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 5. marca. Rokowania handlowe z Niemcami rozpoczną się dzisiaj na nowo. Od 1. maja mają wejść w życie bezpośrednie taryfy dla przewozu na Wschód. (*G. L.*)

Buda-Peszt 5. marca, W sejmie odpowiedział minister Szapary na interpelację co do nihilistów, mających przebywać w Bułgarji.

W odpowiedzi tej rzekł Szapary, że hr. Kalnoky dowiedział się, iż nihiliści, urządzający spiski na życie cara, przenieśli się z Szwajcarji i Francji do Bułgarji. Skutkiem tego polecił hr. Kalnoky posłowi austrjackiemu w Sofji, aby zwrócił uwagę rządu bułgarskiego na tę okoliczność, gdyż mogłoby powstać podejrzenie, że Bułgarja popiera tego rodzaju zamachy. To samo powiedzieli rządowi bułgarskiemu reprezentanci Niemiec i Włoch. Rząd bułgarski podziękował za tę uwagę i zaprotestował energicznie przeciw temu, jakoby popierał jakiekolwiek wichrzenia. Zarządzone dochodzenia wykazały, że kilka osób zmieniwszy nazwisko na podstawie sfałszowanych dokumentów dostały zatrudnienie w Bułgarji. Rząd bułgarski bardzo bacznie śledzi czynności obcokrajowców w Bułgarji przebywających.

Sejm przyjął tę odpowiedź do wiadomości. (*G. L.*)

Rzym 5. marca. Izba na wniosek Rudiniego uchwaliła dopiero na następnem posiedzeniu przystąpić do obrad nad interpelacjami w kwestji polityki międzynarodowej i misji rosyjskiej w Abisynji. (*G. L.*).

Bruksela 5. marca. Rząd oświadczył burmistrzowi miasta, że na przyszłość będzie robił użytek z przysługującego mu prawa zakazywania demonstracyj ulicznych. Na to burmistrz odparł, że policja podlega władzy rady miejskiej i że rząd ma prawo interwenjować dopiero wtedy, gdy siły policji okażą się za słabe do opanowania rozruchów. (*G. L.*)

Wybory z m. Lwowa.

Według ogłoszonego wyniku stanęło do urny wyborczej 3923 wyborców. Znaczny ten udział jest objawem ze wszech miar godnym zanotowania.

Dr. Franciszek Smolka otrzymał imponującą cyfrę 3798 głosów. Dr. Karol Lewakowski otrzymał 2025, a p. Stanisław Szczepanowski 1878. Tak więc drugim posłem miasta Lwowa wybrany został dr. Karol Lewakowski co prawda bardzo nieznaczną większością głosów.

Znaczenie wyboru omówimy później, tu tylko nadmienić chcemy, że agitacja za p. Lewakowskim jak poprzód tak i w ratuszu była niesłychana. Z wielu stron słyszeliśmy zarzuty przeciw organom magistrackim — z powodu niedoręczania kart legitymacyjnych. O ile one są słuszne nie wiemy, w każdym razie zwracamy uwagę, że obywatele w ten sposób ukróceni w swych prawach powinni wystąpić z całą energją i to w drodze publicznej. Wiadomo nam n. p. że urzędnicy fundacji hr. Skarbka nie otrzymali bezprawnie kart legitymacyjnych, pomimo, że przedstawili swe zażalenie p. prezydentowi Mochnackiemu. Jesteśmy przekonani, że p. prezydent z urzędu zarządzi dochodzenie.

Program wyborczej hecy ułożony przez pp. Rewakowicza i Spł. wykonany został w całości. Wieczorem około godziny 7½ pojawiła się na ulicy gromadka „obywateli" (?), która po złożeniu należnego hołdu p. Lewakowskiemu i Rewakowiczowi zamanifestowała swą radość ze zwycięstwa zbiciem lampy zawieszonej nad administracją *Dz. Polskiego*. Następnie rozpoczęły się hałasy i ryki pod oknami i dobijanie się energiczne do administracji i kasy naszego pisma. Bohaterscy przewódcy wiedzieli zapewne, że znajdują się tam kobiety zajęte ekspedycją wieczornego wydania *Dziennika* i jeden służący, to też szturmowali jak na Bastylję. Ktoś z kamienicy zwrócił uwagę tej dziczy, że w kamienicy znajduje się osoba ciężko chora, która podobne wzruszenie może straszliwie odczuć — w odpowiedzi na to, przyjaciele p. Rewakowicza i Sp. jeszcze głośniej ryczeć i hałasować poczęli. Oto do czego prowadzi *ratio physica Kurjera* — oto, jak się udziela zdziczenie! Ciemnemu tłumowi, złożonemu z ludzi niewiedzących co czynią i garstki smarkaczy dziwić się nie podobna, ale wam inicjatorowie wstyd i hańba...

Rozbicie lampy — ten najenergiczniejszy czyn onegdajszych wojowników jest symbolem całej akcji przewodników owego tłumu: są to rycerze nocy i ciemności — to też gaszą światło, bo im jest nienawistne.

Biedny zaiste ten pan Lewakowski i nie do pozazdroszczenia sytuacja tych prawdziwych obywateli wyborców, którzy mu z przekonania głos swój oddali! Dziś zapewne wstydzą się tego epilogu zwycięstwa, wstydzą się tego ogona, który przyczepiony do nich, pod ich firmą dopuszcza się burd ulicznych.

Wybory do Rady państwa
z kurji miast.

(*Sprawozdania telegraficzne Dziennika Polskiego.*)

Lwów d. 4. marca.

Dziś odbywają się w całym kraju wybory posłów do izby deputowanych Rady państwa z kurji miast.

Galicja wybiera w 11 okręgach 13 deputowanych.

Do godz. 5. popołud. ogólny rezultat głosowania był następujący:

Kraków 4. marca. Głosujących 3.238. Dr. Ferdynand Weigel 1.785, dr. August Sokołowski 1.778, Leon Chrzanowski 1.666. Wybrani zostali posłami: **August Sokołowski** i **dr. Ferdynand Weigel.**

Biała 4. marca. Na 166 głosujących, otrzymali: dr. Stanisław Madeyski 120, dr. Ferdynand Weigel 42, Kazimierz Strzygowski 3, Jerzy Wilke 1.

Nowy Sącz 4. marca. Głosujących 558. Dr. Madeyski 313, dr. Weigel 220, rozstrzelonych 25 głosów.

Wieliczka 4. marca. Głosujących 323, dr. Madeyski 122, dr. Weigel 197, rozstrzelanych 3 głosy.

W okręgu Biała-N. Sącz-Wieliczka, wybrany posłem dr. **Stanisław Madeyski.**

Tarnów 4. marca. Na 1510 głosujących, otrzymali: dr. Tadeusz Rutowski 741, dr. Józef Trybulec 8, dr. Eljasz Goldhamer 754 głosów.

Bochnia 4. marca. Głosowało: dr. Trybulec 552, dr. Rutowski 20, dr. Goldhamer 75 głosów, 2 kartki próżne.

Z powodu, że nikt nie otrzymał absolutnej większości, dziś odbędzie się ściślejszy wybór między drem Rutowskim i drem Golhamerem.

Jarosław 4. marca. Głosujących 724. Adam Jędrzejowicz 625, dr. Wiktor Zbyszewski 94, próżnych 5.

Rzeszów 4. marca. Głosowało 546. A. Jędrzejowicz 424, Zbyszewski 119, rozstrzelonych 3 głosów.

W okręgu wyborczym Rzeszów-Jarosław wybrany został posłem: **Adam Jędrzejowicz.**

Przemyśl 4 marca. Głosujących 1069. Dr. Witołd Lewicki otrzymał 1061, rozstrzelonych 3 głosy, próżnych 5 kartek.

Gródek 4. marca. Głosujących 619. Dr. Lewicki 573, Henryk Kolischer 46 głosów.

W okręgu wyborczym Przemyśl-Gródek wybrany został posłem **dr. Witołd Lewicki.**

Sambor 4. marca. Głosujących 759, dr. Gustaw Roszkowski, 682, Stanisław Niemczynowski 73, rozstrzelonych 4 głosy.

Stryj 4. marca. Głosujących 692, dr. Roszkowski 471, Stanisław Niemczynowski 221 głosów.

Drohobycz 4. marca. Głosujących 638. Dr. Gustaw Roszkowski 469, Stanisław Niemczynowski 167, rozstrzelonych 2 głosy.

W okręgu wyborczym Sambor-Stryj-Drohobycz wybrany został posłem: **dr. Gustaw Roszkowski.**

Tarnopol 5. marca. Wczoraj do godz. 6. wieczór głosowało 1287 wyborców. Dalszy ciąg odroczono do dziś dnia.

Brzeżany 5. marca. Głosujących 597. Dr. Euzebiusz Czerkawski otrzymał 398, dr. Maurycy Jekeles 198 głosów.

Stanisławów 4. marca. Głosujących 930. Dr. Leon Biliński otrzymał 816. Piotr Rubaczak 114 głosów.

Tyśmienica 4. marca. Głosujących 360, Biliński 344, Rubczak 16 głosów.

W okręgu wyborczym Stanisławów Tyśmienica wybrany posłem: **Dr. Leon Biliński.**

Kołomyja 4. marca. Głosowania nie ukończono, dalszy ciąg dziś.

Buczacz 4. marca. Głosujących 1099, Starzeński 311, Bloch 783, Meisels 5 głosów.

Śniatyn 4. marca. Głosujących 1072. Starzeński 672, Bloch 321. Meisels 76 głosów.

Brody 4. marca. Na 651 głosujących, otrzymali: dr. Emil Byk 378, dr. Eward Sochor 273 głosów.

Złoczów 4. marca. Głosujących 517. Dr. Emil Byk 293, dr. Sochor 222 gł.

W okręgu Brody-Złoczów, wybrany zatem posłem: **dr. Emil Byk.**

* * *

Według telegraficznych doniesień, jakie w ciągu dnia odebraliśmy, sytuacja przedstawia się jak następuje:

W Kołomyi szanse ważą się pomiędzy Blochem a hr. Starzeńskim, ten ostatni ma znaczne szanse, ale kto wie czy nie upadnie, gdyż w ostatniej chwili zwolennicy Blocha i Majselesa, gotowi się połączyć. Miało tam przyjść do takich awantur, że wojsko musiało dobyć broni.

W Tarnopolu szanse dra Czerkawskiego są znacznie większe niż dra Jekelesa i tu jednak wobec ogromnego udziału wyborców wynik nie da się przewidzieć.

W Tarnowie przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy drem Rutowskim a drem Goldhamerem, w tym wypadku dr. Rutowski ma szanse najlepsze, gdyż otrzyma głosy p. Trybulca.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Czerniowce 5. marca. Wybory odłożono do dnia dzisiejszego. W Suczawie wybrany niemiecki liberał Miskolczy.

Wiedeń 5. marca. Zwycięstwo Młodoczechów przy wyborach wywołało tu wielką konsternację. Zaczynają bowiem przychodzić do przekonania, że z Młodoczechami trzeba się będzie liczyć.

Wiedeń 5. marca. Prawie wszystkie linje tegraficzne funkcjonują źle z powodu śniegu i burzy.

Praga 4. marca. Wybrani w Zacu niemiecki liberał Picheler, w Kromierzu, Nitsche, dalej Bradl, Halwich, Beuther, Prade, Siegmund, Hille, Fournier, Russ, Stoer, Schier, sami niemieccy liberali i narodowcy.

W Pradze będzie ściślejszy wybór między Kopeckim i Błażkiem, Trojanem i Riegerem i Kaszlem i Hladikem. Upadek Riegera pewny.

Z dalszych miast wybrani Młodoczesi: Sil, Engel, Eim, Herold, Sokol, Spindler, Slavik, Mixa, Kaunitz i Staroczech Dostal.

W Morawji wybrano ośmiu Niemców liberałów i 3 Staroczechów.

Berlin 5. marca. Rozeszła się pogłoska, iż schwytano jakieś indywiduum, które miałoby być Padlewskim. Dochodzenie jest w toku.

Berlin 5. marca. Na objedzie danym przez ministra Boettichera, cesarz niezwykle był rozmowny. Z Kościelskim rozmawiał cesarz długo o marynarce i dziękował mu za zajęte przez niego w tej sprawie stanowisko. Była też mowa o kwestji socjalnej, o utrzymaniu pokoju i t. d.

Berlin 4. marca. *Reichsanzeiger* wykazuje nieszczerość oświadczenia centralnego związku przemysłowców, w którem powiedziano, że przemysł niemiecki nie chce osiągnąć żadnych korzyści kosztem rolnictwa niemieckiego i przy tej sposobności przypomina sprawozdania coroczne izb handlowych, które prawie jednomyślnie oświadczały się za zawarciem traktatów handlowych, zwłaszcza z Austro-Węgrami.

Reichsanzeiger oświadcza, że administracja kopalni państwowych obstawać będzie przy tem aby nie uwzględniono żądań górników co do zaprowadzenia ośmiogodzinnej pracy w szybach i podwyższenia minimalnej płacy, gdyż stosunki od lata 1890 nie polepszyły się tak dalece, aby żądania te uwzględnić można.

Berlin 5. marca. Jakkolwiek rokowania w sprawie traktatu z Austrją nie wiele postąpiły i rząd trwa przy obniżeniu cła od zboża na $3\frac{1}{2}$ marki, jest nadzieja, że dotyczący układ będzie już niebawem przedłożony reichstagowi.

Rzym 5. marca. Sąd przysięgłych uwolnił Calzoniego i towarzyszy obwinionych o zamach na króla.

Presburg 5. marca. Targowy gmach na bydło płonie od 8. wieczorem. Ogień wybuchł w magazynach wynajętych wojskowości.

Wiedeń 4. marca. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 307·75, węg. złotą rentę 104·85.

Kołomyja 5. marca. Wczoraj na 1300 głosujących 751 głosów otrzymał hr. Starzeński. Panika w komisji żydowskiej, skutkiem czego odroczono głosowanie na dziś. W nocy ścigano żydów z Peczeniżyna, Kosowa, Zabłotowa, ażeby głosowali za nieboszczyków i nieobecnych. Rzeczoznawcy, przez chrześcjan proponowanego, komisja nie przyjęła. Komisarz Waydowicz agituje jawnie podstępem a nawet groźbami przeciw kandydaturze chrześcjańskiej, za Blochem. Rozgoryczenie wśród ludności chrześcjańskiej ogromne objawia dotąd w pogróżkach. Z nadludzkim wysiłkiem utrzymują spokój. Czy nam się to uda? Obawiamy się, że nie. Wojsko skonsygnowane.

Lom tel.

Wiedeń 5. marca. Parlament ma być zwołany na 4. kwietnia.

Wiedeń 5. marca. Najw. trybunał orzekł, że przez podpisanie *in bianco* przedłożonego przez ajenta formularza nie zostaje jeszcze ugoda co do ubezpieczenia zawartą. Obowiązek płatności ubezpieczenia nastaje dopiero z chwilą, gdy Towarzystwo samo wyraźnie oświadczy, iż ratyfikuje układ, zawarty przez ajenta.

Wiedeń 5. marca. Wczorajsze wybory z okręgów miejskich w Czechach przyniosły znowu niesłychane zwycięstwo Młodoczechom, którzy już 32 mandatów posiadają. Wybory w niemieckich miastach Czech wypadły pomyślnie dla liberałów niemieckich, gdyż utrzymali się przy wszystkich dawnych mandatach. Na dzisiaj przypada ogółem wybór 43 posłów; przedewszystkiem oczy są zwrócone na wybory z miast dolno austrjackich.

Wiedeń 5. marca. Wybory odbywają się wśród niesłychanego rozdrażnienia, ale spokój w niczem nie został zakłócony. Według dotychczasowych relacyj z prowincyj, zdaje się, że z dotychczasowych posłów tylko Vergani, nie przejdzie.

W Wiedniu samym szanse na razie nie do obliczenia.

Wybór Lichtensteina prawie pewny.

W śródmieściu mają nadzieję przeprowadzić wybór trzech liberałów, nadto zaś czwartego (Exnera) przy wyborze ściślejszym

Wiedeń 5. marca. W okręgu wyborczym Pisino z kurji mniejszych posiadłości wyszedł Kroat w miejce Włocha. Na Morawji wybrano Chlumecky'ego.

Wiedeń 5. marca. Milan odjechał do Belgradu.

Wiedeń 5. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, na mocy którego gminy Radziszów i Jurczyce przydzielone zostały do okręgu sądu powiatowego w Skawinie

Dziekan grybowski ks. Jaworski został mianowany honorowym kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Praga 5. marca. Dzienniki staroczeskie donoszą, iż Rieger z żoną przybyli do Rzymu, gdzie myślą spędzić wielkanocne święta.

Buda-Peszt 5. marca. Rząd zamierza tak zaostrzyć regulamin obrad sejmowych, żeby prezydent sejmu po trzykrotnem wezwaniu do porządku miał prawo zarządzić wykluczenie odnośnego członka izby. Przywódcy opozycji oświadczyli, iż stanowczo sprzeciwiać się będą każdej zmianie regulaminu.

Paryż 5. marca. Tegoroczne jesienne manewry armji francuskiej, pod wodzą Saussiera, budzą już teraz w kołach wojskowych ogromne zainteresowanie. Korpusy, biorące udział w manewrach, podzielone zostaną na 2 armje: północną pod wodzą jen. Galiffeta i południową pod dowództwem jen. Davout. Operacje odbędą się na terenie wyprawy z roku 1814, t. j. pomiędzy Tonnere i Chatillon sur Seine.

Bruksela 5. marca. Międzynarodowy kongres robotników zbiera się tu trzeciej niedzieli sierpnia, aby obradować nad prawem robotników, prawem koalicyj i militaryzmem.

Jassy 5. marca. Jak *Lupta* donosi przybędą cesarze Wilhelm i Franciszek Józef do Bukaresztu dla wzięcia udziału w uroczystości jubileuszu rządów króla Karola. Przygotowania w pałacu królewskim rozpoczęto.

Berlin 5. marca. *Post* donosi, że Rosja znowu ściąga swe wojska ku granicy.

Rzym 5. marca. Stan ks. Napoleona ciągle zatrważający. Podtrzymują go jedynie starem winem

Rzym 5. marca. W izbie deputowanych oświadczył Rudini w odpowiedzi na interpelację deputowanych Frerrariego i Lucifesa, że stałe stanie przy aliansie z Niemcami i Austrją nie przeszkadza bynajmniej przyjaźniejszym stosunkom z Francją.

Rząd francuski lojalnie oświadczył, że zapobiegnie na przyszłość takim wypadkom, jakie wydarzyły się w Trypolidzie. Włochy pragną utrzymanie pokoju tak w Europie jak w Afryce.

Berlin 5. marca Według doniesienia „Tagblattu" aresztowano w okolicy Friedrichshagen jakiegoś Moskala, poszlakowanego o udział w zamordowaniu jenerała Sieliwerstowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Puder hygieniczny, zalecany przez 5 lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Do sprzedania **piękna nowa kamienica**, bardzo dobrze budowana. Wiadomość w Administracji.

Willa blisko miasta z pięknym obszernym ogrodem. Urządzenie z komfortem; 9 pokoji, kuchnia, spiżarnia, przedpokój, weranda, praczkarnia, łazienka etc. Adres w Administracji.

Folwark poszukuję do kupienia, albo dzierżawę. Pośrednictwo wykluczone. Adres: Folwark poste restante Lwów.

Panny do krawiectwa, uzdolnione, znajdą zajęcie w pracowni sukien damskich przy szkole kroju Głodzińskiego, Sobieskiego l. 12. 177

Koncesjonowane Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza ma każdego czasu do umieszczenia służbę wszelkiej kategorji, we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. p.

Panowie i panie, którzy chcą jeść zdrowe i smaczne potrawy, mogą dostać obiad od godziny 12.—3. po południu. Bliższa wiadomość: Lindego 5, drzwi 5.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2 50 ct.
Starka 1 zł. Koniak 2 zł.

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera,* ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament bardzo elegancki, na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, odpowiedniego pomieszczenia dla służby, z osobna bardzo ozdobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią, połączoną z wodociągami, terasa do pięknego ogrodu, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. (Wjazd od ulicy Szopena, która z wiosną b. r. będzie uporządkowaną, zaopatrzoną chodnikami, latarniami etc.). Na żądanie nowo urządzona stajnia i wozownia. **5, 4, pokoje. Pokój, nyża, kuchnia. Pokój kawalerski. Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Trzy pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia w parterze. — Kraszewskiego 23.

5 lub **4** pokoje z przedpokojem, spiżarką, kuchnią etc. zaraz lub 1. kwietnia. Ulica Sapiehy 9.

Kawalerskie pokoje. Ulica Sapiehy 9.

5, 3, lub **2** pokoje z kuchnią, przedpokojem, werandą i ogrodem od 15. marca. Ulica Sapiehy 5.

Korespondencja prywatna.

Plan mój ma powodzenie potajemnie niemal już zapewnione, byle siły nie brakło nam i otuchy. Przez litość staraj się, by co do R. było lepiej! co było po jego powrocie? Usposobienia Twoje, Najdroższa, rozumię i podzielam, za list uwielbiam. — S. zapewnienie. — 4.

Studjum rolnictwa na uniwersytecie w Lipsku.

Kurs letni rozpoczyna się **15. kwietnia, wykłady 27. kwietnia.** Programy, jakoteż specjalne, do studjów rolnictwa odnoszące się przepisy, rozsyła podpisany, który zarazem udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień bezzwłocznie.

Dr. W. Kirchner
zwyczajny publiczny profesor, dyrektor instytutu rolniczego na uniwersytecie **w Lipsku.**
684

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premii
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Metodyczny Kurs Nauk

obejmujący: naukę religji, naukę o rzeczach, język polski i francuski, arytmetykę, [illegible] — wychodzić zaczął w **„Przeglądzie Pedagogicznym"**. W [illegible] tym podany jest **plan** całej nauki, najlepsze **podręczniki** do każdego z [illegible] czego i jak uczyć należy.

„Przegląd Pedagogiczny"

CZASOPISMO DLA RODZICÓW i NAUCZYCIELI

zamieszcza artykuły: o hygienie, wychowaniu i metodach nauczania, postępach pedagogiki za granicą, grach i zajęciach dla dzieci etc. Udziela **porady** we wszelkich kwestjach wychowawczych. **Pośrednictwo** między rodzicami i nauczycielami przez bezpłatne zamieszczanie żądań. **Prenumerata** „Przeglądu Pedagogicznego": [illegible] kwartalnie w W. Ks. Poznańskiem M. 4.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Widok. 14. Numer okazowy na żądanie bezpłatnie franco. 1176

AGRONOM

w sile wieku, z wyższemi studjami fachowemi i dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub samoistnego administratora większego folwarku. Bliższych informacyj udzielić może z grzeczności Wielebny ksiądz kanonik Edward Królikowski, proboszcz w Czernichowie pod Krakowem.

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* **36, Rue Vivienne.**

Rządca

żonaty, w sile wieku, od lat 16 na miejscu; obecnie prowadzi samoistnie postępowe gospodarstwo na 1500 morgach ornej ziemi w dwóch folwarkach, wykształcony praktycznie w prowadzeniu gospodarstwa płodozmiennego różnopolowej rotacji obznajomiony dokładnie w prowadzeniu gorzelni i opasu bydła na suchej paszy, posiadający chlubne świadectwa. Wskutek zmiany administracji poszukuje posady od 1 kwietnia lub maja 1891 roku. 1 11

Adres: *Dabrowski,* Borki wielkie.

Czekoladę i Kakao polecone przez Tow. lekarskie krakowskie 1007 poleca **HENRYK TRETER** właściciel **PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY** we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.

PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane sztuka 23½ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Najnowsze pieśni Władysława Żeleńskiego.

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu, wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych 1210

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie.

Żeleński Wład. „Szło dziecię z fujarką", pieśń do słów Marji Konopnickiej. Cena 60 ct.
Żeleński Wład. „Te rozkwitłe ciche drzewa", pieśń do słów A. Mickiewicza Cena 60 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MARYACELSKIE krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa) od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

1891. Najmodniejsze KAPELUSZE i CYLINDRY z fabryki **P. C. Habiga** 1189 poleca **MARCIN MÜLLER** we Lwowie, ul. Halicka l. 17. *1891. Cenniki illustrowane gratis franko. 1891.*

Polecamy

Kasparka Zbiór Ustaw
i rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów zł. 25, egzempl. oprawny zł. 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, *zniża się cena tego tomu zł. 6* **na tylko zł. 4** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenie się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

Seyfarth & Czajkowski
Księgarnia we Lwowie. 1161

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkania kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis z nas obok [illegible] położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Ilustrowane czasopismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie od lat siedmiu **najregularniej** dwa razy miesięcznie (1 i 15.) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornemi ilustracjami, wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych.

Cała prasa polska uznała „ŚMIGUS" jako najlepsze pismo humorystyczne polskie.

Do „ŚMIGUSA" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe naszych najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na „ŚMIGUS" wynosi:

We Lwowie:	Na prowincji:
kwartalnie . . . . . 1 zł.	kwartalnie . . 1 zł. 20 ct.
rocznie . . . . . . 4 zł.	rocznie . . 4 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa", administracja „Dziennika Polskiego" i „Biuro dzienników"; oraz wszystkie księgarnie.

Naftę niezapalną

która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie**, tak o płaskich, jak okrągłych palnikach, sprzedaje w moim głównym składzie Sykstuska 47

1 litr po cenie 22 centów.

Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny **2** centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami zawierającemi około 180 litrów daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**

Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną,** przeto nadaje się szczególnie: 1) do lamp **błyskawicznych** i w ogóle do wszystkich lamp, które paląc się wielkim płomieniem, naftę zawartą w swoim rezerwoarze, mocno ogrzewają wskutek czego lampy o wielkich palnikach napełnione nieodpowiednią naftą często eksplodują; 2) również nadaje się moja niezapalna nafta do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 1022

Piotr Miączyński
we Lwowie.

Najskuteczniejsze a nieszkodliwe środki lecznicze

poleca

Słynne na cały świat Laboratorjum chemiczne „SILENTIA"
w Chicago (Ameryka).

Amerykański Słód Zdrowia 1209

(*Extractum maltis concens*).

nieoceniony w wszelkich chorobach piersiowych, płucnych. Usuwa bowiem kaszel, dychawicę, astmę, gruźlicę, zakatarzenia itp., przyczem wzmacnia i odżywia cały organizm ludzki, co dla życia ludzkiego nader jest pożądanem. **Cena 75 ct.**

Smołowiec amerykański

(*Pix nigra americana*),

usuwa postrzał, reumatyzm, gościec, puchlinę, ból zębów, flukcję, katar, czerwanie, zaziębienie, kłucie w boku lub piersiach, odmrożenie, sprawia przytem ulgę w astmie, dychawicy i t. p.

Przy zastarzałych, przewlekłych lub uporczywych cierpieniach, używa się 2—4 plastry, jeden obok drugiego przykładając. Cena jednego plastru 25 ct.

Do nabycia w renomowanych większych aptekach i składach materjałów aptecznych.

Uwaga: !! Liczne uznania i podziękowania !!

Generalne zastępstwo utrzymuje

Piotr Krokiewicz, aptekarz w Krakowie.

L. 324. 1201

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy uchwały Rady powiatowej, rozpisuje Wydział powiatowy konkurs celem obsadzenia posady Inspektora drogowego w powiecie Zbaraskim z roczną płacą 600 zł. z rocznym ryczałtem na utrzymanie konia w kwocie 200 zł. i stosownem strawnem za urzędowe podróże.

Obowiązki Inspektora drogowego określi osobna instrukcja, można się także w tym względzie poinformować w biorze Wydziału powiatowego.

Ubiegać się o tę posadę mogą tylko ukończeni technicy, którzy wniosć mają swoje podania najdalej do końca marca 1891 do Wydziału powiatowego w Zbarażu i przedłożyć: 1. metrykę urodzenia; 2. świadectwo moralności; 3. świadectwo zdrowia; 4. świadectwa ukończonych studjów i 5. świadectwa z dotychczasowych obowiązków.

Wydział powiatowy
W Zbarażu, dnia 24. lutego 1891.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD
we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch." 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczk. waż. koło 140 kl. **stosowny rabat.**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1888

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca Nafta

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, apteczkarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, [illegible] i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysiężonych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1003

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marcell Świechowski.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.